



# Czasopismo Straży Granicznej

**Czasopismo Straży Granicznej**

WYCHODZI TRZY RAZY W MIESIĄCU

## DWA WALNE ZGROMADZENIA

W dniach 28 i 29 czerwca b. r. odbyły się w Warszawie Walne Zgromadzenia Delegatów dwóch naszych instytucji samopomocowych: Kasy Wzajemnej Pomocy i stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”. Przypadek chciał, że terminy obu tych zebrań przypadły na czas najkrytyczniejszej sytuacji materialnej już nie tylko Straży Granicznej, ale całego Państwa, przez co potrzeba i celowość akcji samopomocowej uwydatniła się bez żadnej propagandy w sposób mocny i stanowczy.

Nikt z nas już dzisiaj nie potrafiłby sobie wyobrazić Straży Granicznej bez Kasy Wzajemnej Pomocy. Niewielu tylko oficerów i szeregowych Str. Gr. nie korzystało dotąd z jej usług. Wszyscy prawie zasięgaliśmy w popularnej „Kawupie” mniejsze lub większe pożyczki. Wszyscy cieszymy się i dumni jesteśmy z rozwoju tej naszej spółdzielni, której zdroszczą nam organizacje liczebnie o wiele silniejsze.

To samo powiedzieć można o stowarzyszeniu „Samopomoc”. Wprawdzie działalność „Samopomocy” niema dotąd za sobą doraźnych wyników, nie należy jednak zapominać, że krótki okres dotychczasowego istnienia Samopomocy to okres głównie organizacyjny, podczas którego należało przede wszystkim zebrać środki, konieczne do rozpoczęcia jakiegokolwiek działalności, następnie zaś dopiero w miarę napływu tych środków, ustalić kolejność, w jakiej poszczególne zadania stowarzyszenia mają być wykonane.

Nie było rzeczą przypadku, że oba Walne Zgromadzenia, a więc tak K W P, jak i Samopomocy, odbyły się prawie równocześnie, bo w ciągu dwóch następujących po sobie dni. Jeden, wspólny termin zwołania delegatów instytucji uwypuklić miał wspólność i jedność ich celów.

Nie może być mowy o konkurencji między K W P a Samopomocą, lecz przeciwnie, działalność ich powinna się wzajemnie uzupełniać i jedną musi być kierowana myślą przewodnią.

O przebiegu obu Walnych Zgromadzeń dowiedzą się czytelnicy ze szczegółowych protokołów, które mają być ogłoszone przez zarządy K W P i Samopomocy. Na tem miejscu ograniczymy się do poczynienia kilku uwag, jakie bezstronnemu obserwatorowi nasuwają się pod pióro.

Walne Zgromadzenia tegoroczne różnią się znacznie od podobnych zebrań z lat ubiegłych. Różnią się na korzyść. Podczas gdy poprzednie Walne Zgromadzenia cechował jeszcze pewien chaos poglądów na cele ruchu spółdzielczego i potrzebę samopomocy, to zebrania tegoroczne odznaczały się wysokim poziomem obrad, w których na plan pierwszy wybijała się jednomyślność poglądów na zasadnicze cele K W P i Samopomocy. Delegaci tegoroczni to już nie laicy, ale doświadczani w pracy społecznej działacze. Temu doświadczeni w pracy społecznej działacze. Temu rzeczowy bieg dyskusyj i pomyślne zakończenie obu Zgromadzeń.

Teraz parę ogólnych uwag o wynikach obu Walnych Zgromadzeń.

Jeżeli chodzi o K. W. P., to Walne Zgromadzenie po przyjęciu sprawozdań zarządu i rady nadzorczej i po dokonaniu wyborów uzupełniających ograniczyło się do zalecenia kontynuowania działalności K. W. P. w sposób i na zasadach dotychczasowych. Wniosków w zakresie działalności K. W. P. nie było zupełnie.

Inaczej cokolwiek przedstawia się sprawa Samopomocy. Tutaj po przyjęciu sprawozdania zarządu



i komisji rewizyjnej z działalności za czas ubiegły, uchwalono szczegółowy program działalności Samopomocy na rok najbliższy. Działalność ta wyrazić się ma w udzielaniu doraźnej pomocy chorym członkom stowarzyszenia. Odkładając na lata pomyślniejsze sprawę budowy lub zakupu własnych domów, przeznaczono poważną sumę, bo 40.000 zł. rocznie, na pomoc leczniczą i klimatyczną. Pomoc ta udzielona będzie na podstawie regulaminu świadczeń, który nowoobranym zarząd ma opracować i ogłosić.

Ponadto uchwalono założenie kasy pośmiertnej

szeregowych Straży Gran., jako odrębnej jednostki. Regulamin tej kasy przygotować ma również zarząd Samopomocy, po korespondencyjnym porozumieniu się z granicą.

Ogólne wrażenie, jakie każdy uczestnik obu walnych zgromadzeń musiał wynieść, to moralne przeświadczenie, że dalszy rozwój tak K. W. P., jak i Samopomocy całkowicie jest zapewniony. Gwarancją jest tutaj wielka zwartość organizacyjna Straży Granicznej, jak również najlepsza wola wszystkich członków obu instytucyj.

## Ustawa karna skarbowa

„Przystępując do wydania niniejszej pracy, liczyliśmy się przede wszystkim z potrzebą dostarczenia praktykującemu prawnikowi i urzędnikowi skarbowemu książki podręcznej, obejmującej całokształt ustawodawstwa karnego skarbowego wraz z rozporządzeniami właściwych Ministerstw, a przede wszystkim orzecznictwem Sądu Najwyższego, które w danej materji jest dość obfite”.

Tak rozpoczynają przedmowę swego wydawnictwa p. J. Karyory wiceprezes Sądu Okręg. w Warszawie i Dr. R. Lemkin, podprokurator tegoż sądu, dając w tych słowach treść ogólną swej pracy.\*)

Od lat dwunastu ustawodawstwo skarbowo-karne rozwijało się stale, ale przyznać trzeba, powoli. Ukazywały się różne ustawy, czy to dotyczące praw rolnictwa, czy też monopolów, które zawierały przepisy karne, jednak różnorodność co do powstawania i czasu tych ustaw powodowała dużą rozbieżność przepisów, a nadto ciągle dawał się odczuwać brak skoordynowania ustaw i przepisów skarbowych z obowiązującymi na ziemiach polskich, trzema, bądź co bądź różnymi, kodeksami karnymi.

Braki te i rozbieżności usuwa nadając ujednostajnienie przepisów Ustawa karna Skarbowa z dnia 2 sierpnia 1926 r., która na całym obszarze Rzeczypospolitej zaczęła obowiązywać od dnia 1 stycznia 1927 r. Jak powszechnie wiadomo, w myśl tej ustawy ulegają ukaraniu przestępstwa, polegające na naruszeniu przepisów: opłat celnych i obrotu z zagranicą, monopolów tytoniowego, spirytusowego, rolnego, zapałczanego, wyłączności państwowej loterii, dalej podatków (akcyzy) od piwa, wina, miodu syconego, cukru, olejów mineralnych, węgla, kart do gry, wyrobu i sprzedaży sztucznych środków słodzących (np. sacharyny), wreszcie patentów akcyzowych i obrotu towarowego z Woln. Miastem Gdańskiem.

\*) Ustawa karna Skarbowa wraz z dodatkowymi ustawami, rozporządzeniami i okólnikami Min. Sprawiedliwości i Skarbu oraz orzecznictwem Sądu Najwyższego i objaśnieniami opracowali Jan Karyory i Dr. Rafał Lemkin, Warszawa, 1931, str. 493. Nakładem księgarni F. Hoessicka.

Zakres tej ustawy podzielonej na dwie części (pierwsza o przestępstwach, druga o postępowaniu) i 242 paragrafy jest bardzo obszerny. Ponieważ jednak ustawa ta obowiązuje już piąty rok liczne okólniki Ministerstwa Skarbu i orzeczenia Sądu Najwyższego wyjaśniły wiele jej ogólnych przepisów, dzięki którym obowiązujące w myśl tej ustawy normy prawne ściślej zostały skonkretyzowane.

Jako uzupełnienie tej ustawy karno-skarbowej mamy w zbiorze pp. Karyory'go i Lemkina zebrane najważniejsze rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy, między innymi rozp. z 6.XI. 1926 o przyznawaniu nagród i rozp. z 22.I. 1930 w sprawie upoważnienia do przeprowadzania śledztwa, a nadto 23 ustawy dodatkowe, z których wiele powstało przed wydaniem U. K. S. coprawda, nie mniej jednak tworzy z nią zaokrągloną całość. Z tych ustaw dodatkowych najważniejszymi są, rozporządzenie Ministra Skarbu z 14.III. 1930 (moc obowiązująca od 1.VI. 1930) o postępowaniu celnym, jak i najnowsza ustawa z d. 30 stycznia 1931 oraz z rozporządzeniami Min. Skarbu z 31.I.1931 o monopolu zapałczanym.

W podanych w niniejszym zbiorze ustawach, każdy niemal paragraf uzupełniony jest komentarzami rozporządzeń ministerjalnych lub orzeczeń Sądu Najwyższego, tak, że tworzy niezwykle zwartą i jasną całość. Naodwrot znowu odpowiednie paragrafy ustaw, które zostały zmienione, podane są w zbiorze w nowym brzmieniu. Podobnie, jako nieaktualne obecnie, zostały pominięte w wydaniu omawianem paragrafy, których treść jest zastąpiona przez nowe ogólne przepisy U. K. S.

Zadaniem naszym jest nie omawianie, a zwrócenie uwagi na to cenne i aktualne wydawnictwo mające doniosłe znaczenie dla Korpusu Straży Granicznej, zwłaszcza, że praca pp. Karyory'ego i Lemkina powstała przy życzliwym poparciu naszych władz skarbowych w osobach p. wiceministra Stefana Starzyńskiego i p. naczelnika Wydziału karnego Wacława Górskiego.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Esce.



# ODWRÓT KOMUNIZMU

## Znamienna mowa Stalina

Świat cały, od lat z osłupieniem i zgrozą patrzy na to, co się dzieje w Rosji. Twórcy komunistycznego ustroju okazali w dziele niszczenia i okrucieństwie nie-nawiści istotnie niebywałą energję oraz nieludzką wprost bezwzględność. Z wyrafinowaną premedytacją i fanatycznym uporem przystąpiono do systematycznego tępienia całych klas ludności. Miljony rozstrzelano, miliony skazano na śmierć głodową. Ocean męczarni, krzywd i krwi wypełnił po brzegi nieszczęsną krainę bolszewickiego eksperymentu.

Ale to wszystko miało być zapłatą za stworzenie kolektywistycznego raj, wolnego od „burżuazyjnej zgnilizny” i kapitalistycznego ucisku. Obalono najstarsze prawdy, wierzenia, tradycje i obyczaje ludzkości. Wykreślono religję, rozbito rodzinę, odrzucono własność, zniesiono swobodę konkurencji, prawo do indywidualnej wartości. Życie miało się stać wielkimi koszarami, zamieszkiwanymi przez miliony niewolników gigantycznego molocha, państwa. Ono jest źródłem wszelkiego życia i prawa do życia. Ono jest rozdawcą wszelkich dóbr... Ono jest najwyższym celem, sędzią, przedsiębiorcą. Poza niem niema już nic — jest tylko kontrrewolucja, którą należy tępić bezlitośnie.

W niesłychanym wrzasku reklamy i propagandy realizowano tę doktrynę straszliwą, obcą jakiemukolwiek zrozumieniu duszy i charakteru człowieka.

Wschodnia bierność narodu rosyjskiego, krańcowy, beznadziejny pasywizm jego natury, wielowiekowa tresura niewolnictwa umożliwiły bolszewickim władcom tę wiwisekcję, jaką dokonywają w Rosji od lat kilkunastu. Wbrew wszelkim przewidywaniom Rosja wycierpiała i wytrzymała szereg niewiarygodnych, czasami wprost absurdalnych eksperymentów. Ale do jakich to doprowadziło rezultatów, jest to już wiadome powszechnie.

Ostatni etap, kolektywizacja roli — miał zamknąć łańcuch przygotowawczy zaprowadzenia ustroju komunistycznego, który do rozmiarów ostatecznych doprowadzić miał pięcioletni plan rozbudowy, t. zw. „piatiletka”.

Tworzenie piatiletki zmusiło Sowiety do przejścia od teorii do praktyki, od obietnic i zapowiedzi do konkretnego czynu. i cóż się okazało? Wszystkie reformy, wszystkie nowatorstwa nie wytrzymały absolutnie próby życia.

Tworząc wielki przemysł, który dałby Rosji nie tylko samowystarczalność, ale umożliwiłby jej zarazem konkurowanie ze światem kapitalistycznym —

Sowiety w swej gospodarce natknęły się na nieprzewyciężone trudności.

Znamiennym tego wyrazem jest ostatnia mowa dyktatora Rosji, Stalina, na zjeździe sowieckich organizacyj gospodarczych.

Stalin oświadczył wręcz i bez ogródek, że należy spalić dotychczasowe świętości komunistyczne i przywrócić wiele z tego, co dotychczas było potępiane. Zapowiedział ze zdumiewającą otwartością, iż należy powrócić do kapitalistycznego systemu wynagradzania robotników. W przemyśle należy wprowadzić pracę akordową, zróżniczkować płacę wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników. Nie wystarczy bowiem zapał do pracy dla osiągnięcia skutków, lecz należy zachęcić robotników do intensywnej pracy przez umożliwienie awansu od niższych płac do wyższych. Należy w większym, niż dotychczas stopniu przyciągnąć do współpracy w przemyśle sowieckim fachowców i uczonych carskiej szkoły i nie wolno ich prześladować, jako zbrodniarzy i sabotarzystów.

Sensacyjnie wprost brzmi oświadczenie Stalina, że t. zw. pięciodniowy nieprzerwany tydzień pracy dezorganizuje przemysł sowiecki i należy wobec tego powrócić do dawnych metod pracy sześciodniowego tygodnia pracy ze wspólnym dla wszystkich robotników dniem wypoczynku.

Wkońcu Stalin zapowiedział wprowadzenie rygorystycznej dyscypliny w przedsiębiorstwach, oświadczając, iż muszą być skasowane t. zw. komitety fabryczne i wprowadzone jednostkowe kierownictwo fabrykami przez wyznaczonych dyrektorów.

Ta enuncjacja dzisiejszego władcy Rosji jest otwartym przyznaniem bankructwa metod bolszewickiego ustroju. W zetknięciu z życiem, z warunkami pracy i produkcji, bolszewicy zrozumieli, że wszystkie ich eksperymenty nie mają żadnej wartości. Istnieją niewzruszone prawa psychiki ludzkiej i ekonomiki, których ani przekreślić, ani odwrócić żadną siłą nie można. To, co zapowiada Stalin, nie jest niczem innym, jak zamaskowanym odwrotem komunizmu i wyznaniem swej zupełnej bezsilności. Samem mordowaniem ludzi i wtrącaniem ich do lochów czerezwyczajki nowego życia zbudować nie można.

Stalin zapowiada więc w ramach bolszewickiego ustroju powrót do systemu gospodarki kapitalistycznej. Po to więc przelano morze krwi, wytracono miliony istnień i zrujnowano cały kraj...

Po wprowadzeniu Nepu przez Lenina, jest to już drugi odwrót komunizmu na całej linii.



## Raporty konsularne

Bardzo szczęśliwą myśl podjęło w roku 1924 nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydawania drukiem sprawozdań gospodarczych, nadsyłanych do Centrali przez konsulaty polskie. Dotychczas sprawozdań tego rodzaju ukazało się 33 — i szkoda, że kontynuowanie tego pożytecznego wydawnictwa przerwano w roku 1929. Aby wskazać, jakim zainteresowaniem cieszyły się raporty, zaznaczyć należy, że przynajmniej połowa, zwłaszcza dawniejszych zeszytów, jest już dziś wyczerpana zupełnie na rynku księgarskim, a także antykwarskim.

Co to są te raporty konsularne i jaka jest ich treść? Na pierwsze pytanie odpowiedzieć łatwo: są to sprawozdania gospodarcze, przesyłane przez poszczególnych konsułów z terenu ich działalności. Sprawozdania takie przesyłają nasi konsulowie do Warszawy, konsulowie zaś obcy swoim państwom. Okres sprawozdawczy bywa różny, zależny jest bowiem od wzajemnych między tymi państwami stosunków: roczny, półroczny, lub kwartalny. Podobne sprawozdania przesyłają również swoim państwom i ambasadorowie, posłowie i reprezentanci wojskowi; sprawozdania te jednak o charakterze ściśle politycznym i stąd poufny nie ukazują się w druku, a nawet otaczane są szczególną tajemnicą.

Na drugie pytanie odpowiedzieć trudniej, mianowicie, jaka jest ogólnie przynajmniej biorąc, treść raportów. Zależne to jest bowiem w dużej mierze od rozmiaru raportu i od układu wprowadzonego przez autora. A więc: terytorjum, sprawy ludnościowe, bogactwa: rolne, kopalne, zwierzęce i przemysłowe, dalej stosunki finansowe i budżetowe, wreszcie stosunki komunikacyjne i handlowe. Wszystko to uwzględniane z punktu widzenia już istniejących lub mogących się w przyszłości nawiązać w poszczególnych gałęziach stosunków handlowych i wymiennych. Jak zatem wynika z ogólnej treści omawianych raportów obejmują one całość stosunków geograficzno-ekonomicznych poszczególnych państw lub mniejszych terytorjów, a ponieważ dane statystyczne są tam najświeższe, stąd podwójna, że tak powiedzieć można, wartość, raz co do treści, drugi raz co do najnowszego materiału cyfrowo-statystycznego.

Początkowo od r. 1924 wydawnictwo pozostawało pod bezpośrednią opieką Min. Spraw Zaogr. (od Nr. 1—14), następnie wydawaniem raportów w r. 1927 zajęła się redakcja tygodnika „Przemysł i Handel” (od początku roku 1931 tygodnik ten nazywa się „Polska Gospodarcza”) i wreszcie od Nr. 27 — 33 raporty znowu ukazują się nakładem Min. Spraw Zaogr. Objętość pierwszych raportów była bardzo szczupła (str. 16 druku, n. p. Nr. 1 Morawy i Śląsk) rozszerzoną została w miarę rozwoju wydawnictwa do pokaźnej objętości (n. p. Nr. 27 Persja — str. 251).

Samo zaś wyliczenie tytułów poszczególnych zeszytów da nam obraz pierwszorzędny wydawnictwa; i tak z państw i krajów europejskich mamy zeszyty: *Morawy i Śląsk* (za r. 1923 — Nr. 1, za 1924 — Nr. 7, 1925 — Nr. 13, 1926 — Nr. 18), i *Czechosłowacja* (1927 — Nr. 30), *Niemcy* (1924 — Nr. 11, 1926 — Nr. 25) osobno zaś *Hamburg i Bremę* (1924 — Nr. 6, 1926 — Nr. 20) i *Saksonję i Turyngję* (1926—Nr. 21), *Wielka Brytania* (1924 — Nr. 8, 1925 — Nr. 14, 1926 — Nr. 19 i 1928 — Nr. 32), *Rumunja* (1924 — Nr. 9) i osobno *Besarabja* (Nr. 33), *Holandja* (1923—Nr. 5), *Szwajcaria* (1924 — Nr. 9), *Danja* (1924 — Nr. 12), *Austria* (1925 — Nr. 15), *Belgia* (1925 — Nr. 16), *Węgry* (1925 — Nr. 17), *Włochy* (1926 — Nr. 22), *Szwecja* (1926 — Nr. 23), *Finlandja* (1926—Nr. 26), *król. Serbów, Chorw. i Słow.* (1927—Nr. 31); z państw zaś pozaeuropejskich mamy *Palestyna* (1923 — Nr. 3), *Turcja* (1923 — Nr. 2 i 1926 — Nr. 28), *Persja* (1926 — Nr. 27), *Japonja* (1926 — Nr. 20), *Stany Zjednoczone Am. Płn.* (1926 — Nr. 24) i *Kanada* (1923 — Nr. 4).

Już sam przegląd daje nam możliwość zapoznania się z rozległym planem wydawnictwa; są tu uwzględnione wszystkie ważniejsze państwa europejskie, nawet w kilku raportach (jak W. Brytania i Niemcy), a także najważniejsze państwa pozaeuropejskie. Ponieważ jednak, wydawnictwo nie zamknie zapewne swej pożytecznej działalności na tych zeszytach, a przerwa od r. 1929 będzie niedługą, mieć można nadzieję, że przyszłe zeszyty, które się ukażą, dadzą nam obraz o wiele szerszy i leżące w rękopisach sprawozdania wszystkich naszych placówek konsularnych ukażą się w druku.

Dla Korpusu Straży Granicznej jest to wydawnictwo bardzo godne polecenia, tembardziej, że cena większości zeszytów waha się od 1 do 1½ złotego. Lektura raportów gospodarczych zwłaszcza państw sąsiadujących z Polską: Niemiec, Czechosłowacji i Rumunii, ma duże znaczenie dla zaznajomienia się ze stanem gospodarczym, politycznym, komunikacji i t. d. po drugiej stronie granicy. Szkoda, że nie mamy dotychczas sprawozdań z terytorjum Rosji, przedstawienie zaś stosunków ekonomicznych, panujących dziś na Litwie, musi być dla nas na razie z raportów nieznane, ponieważ z państwem tym nie utrzymujemy stosunków dyplomatycznych.

Nie mniej ważnym jest zaznajomienie się ze stanem gospodarczym państw bardziej odległych; przemysł bowiem towarów idzie nieraz przez terytorjum kilku państw neutralnych, obchodzi często daleką drogę i wpada w nasz kraj granicą albo najslabiej strzeżoną, albo tą granicą, na której się nikt nie spodziewa.



MARC LE GUILLERME.

## DEBIUT KAPITANA OKRĘTU

Parowiec „Vire” płynął spokojnie robiąc po dwieście węzłów na godzinę. Noc była jasna. Księżyc wspomagany miliardami gwiazd oświetlał gładką i równą taflę Śródziemnego Morza.

Kapitan Varnot zszedł o godzinie trzeciej ze swego mostka, by udać się na dobrze zasłużony odpoczynek. Okręt „Vire”, mający za sześć godzin zawinąć do przystani tulońskiej, był pierwszym jego występem publicznym.

Nieobowiązany pełnić służby, Varnot do trzeciej w nocy jednakże nie mógł zdecydować się na opuszczenia punktu obserwacyjnego na mostku — zwykła zresztą zbyt gorliwość debiutanta. Zmęczenie wreszcie wzięło górę, poleciwszy więc dyżurnemu oficerowi, by mu dał znać o ukazaniu się ziemi, położył się w swej kabinie do łóżka i zasnął snem głębokim.

...Silny wstrząs zachwiał kadłubem okrętu „Vire”. Blachy zadźwięczały, drzwi korytarzy zatrzasnęły się z hałasem, drabiny jęły... Brzęk pękających lamp i tłukących się szkieł zmieszał się z okrzykami grozy i przekleństw.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

MICHAŁ GODLEWSKI.

## W NIEWOLI U KONTRABANDZISTÓW I KONIOKRADÓW

Rzuciwszy okiem na tytuł czytelnik pomyśli sobie, że wyspa znajduje się gdzieś na jakimś oddalonym oceanie, przynajmniej o 3.000 kilometrów od naszego, Polskiego Wybrzeża i Gdyni.

Bynajmniej tak nie jest. Ta bezimienna wyspa, oznaczona jedynie tylko na planie skali 1:25.000, znajduje się na rzece Prośnie, koło wsi Kraszewice, w ziemi Kaliskiej. Najbliższą stacją kolei żelaznej są Błaszki.

Obecnie rzeka Proсна, nie jest już naturalną ani formalną granicą między Rosją, a Niemcami. Płyńcie ona w zachodniej połaci wolnej Polski, której granica z Niemcami jest przesuniętą na zachód, być może nieco nawet za blisko.

Przez 98 lat blisko, do wybuchu Wielkiej Wojny w 1914 roku, kiedy to Proсна była rzeką graniczną, a po obu jej brzegach snuły się warty germańskie i moskiewskie, ta bezimienna wyspa była niczyją. Co to znaczy niczyją? Bardzo proste — nie należała ani do Rosji, ani do Niemiec. Kiedy, po traktacie wiedeń-

Kapitan Varnot zeskoczył z posłania i potknąwszy się o pochyloną na dwadzieścia pięć stopni podłogę, biegł na pokład, gdzie rozszalałe nagle morze zmiało wszystko cokolwiek stawiało mu opór.

Varnot wspiał się na mostek czepiając się mocno poręczy.

— Kapitanie — zawołał oficer pełniący straż — musieliśmy natknąć się na skałę podwodną, której nie ma na żadnej mapie! Nic z tego nie rozumie. I ten cyklon w dodatku!... Nie sposób było przewidzieć go przed kwadransem!

Varnot zbiegł niezwłocznie na dół. Okazało się że „Vire” był poważnie uszkodzony: miał kadłub w lewej burcie przedziurawiony. Woda zalewała składy. Zbiornik pękł. Nastąpił wybuch kotła.—Główny mechanik został na miejscu pod parą.

— Wszystkie łodzie na morze! — ryknął kapitan.

Majtkowie nieposzwankowani na zdrowiu pośpieszyli wykonać rozkaz, podczas gdy ranni wlekli się z jękiem po pokładzie.

— Pasażerowie na łodzie — zarządził Varnot powtórnie — i ty, Rivel z nimi — dodał zwracając się do pomocnika.

— Dobrze, kapitanie — odparł oficer stłumionym głosem.

— Bądź zdrow, Rivel — rzekł Varnot podając mu rękę.

skim w r. 1815, komisje rosyjsko-niemieckie ustalały dokładnie granicę, biegnącą zazwyczaj środkiem rzeki w jednakowej odległości od obu brzegów, geometry — dwóch cesarzy koniecznie chcieli przydzielić wysepkę każdy swemu państwu. Nie było jednak łatwym Niemcowi, przekonać Rosjanina, że wyspa powinna należeć do Niemiec. Przedstawiciel Rosji zaś, również nie potrafił wytłumaczyć przedstawicielowi Niemiec, iż ten powinien ustąpić sporny obiekt Rosji.

Aż wreszcie sprawę wyspy załatwiono w ten sposób, że uznano ją za nienależącą do żadnego z obu tych państw.

Umowę uznającą eksterytorjalność wysepki podpisały obydwie delegacje. Rządy Berliński i Petersburski potwierdziły układy komisji delimitacyjnych i wyspa stała się, na zasadzie prawa międzynarodowego, niczyją. Nietykalność tej wysepki zagwarantowano nawet do tego stopnia, że wstęp na nią był zakazany, wzajemnie, dla funkcjonariuszy straży granicznych rosyjskiej i niemieckiej. Kiedy raz, płynącemu łódką strażnikowi rosyjskiemu coś popsuło się, że musiał czemprędzej przybić do lądu, gdziekolwiek, by nie pójść na dno wraz z łódką i wylądował na bezpańskiej wyspie, wywołało to poważny zatarg,



— Dowidzenia, kapitanie!

Ludzie, we wzorowym porządku, bez popłochu zajmowali miejsca w łodziach i niebawem Varnot pozostał sam na pokładzie parowca, który zanurzał się w nurty coraz głębiej.

Burza szalała i nieprzeniknione ciemności otaczały skazany na zagładę statek, żaglowce tylko białymi plamami tańczyły na wzburzonych falach nie oddalając się od miejsca katastrofy w nadziei ocalenia komendanta, który stał na swym mostku jak wrośnięty, niezdolny ruszyć się, łamiąc sobie głowę nad przyczyną nieprzewidywanego nieszczęścia.

Wtem czworo rąk chwyciło go w pól i wciągnęło do łodzi. Jednocześnie jednak okrzyk trwogi poszedł echem po mrocznym przestworzu: to barka wielorybia, w której pięciu majtków podpłynęło zbyt blisko do tonącego okrętu dla uratowania kapitana, porwana ostatnim dreszczem parowca, poszła razem z nim na dno. Daremnie usiłowano wyłowić majtków...

Wschodząca jutrzienka oświetliła tragiczną tę scenę...

Szczałki „Vire'u” pływały po szarym grzbiecie uciszonych bałwanów.

Brzeg lądu rysował się oddalony o trzy mile w kierunku północnym.

Wiosła łodzi i czółen podnosiły się i opadały w szybkim tempie. Niebawem kapitan Varnot wraz z załogą i pasażerami wylądował na małej plaży.

Pięciu marynarzy i głównego mechanika brakło do apelu...

W miesiąc potem kapitan Varnot stanął przed radą wojenną w Tulonie. Błady, starszy o lat piętnaście, słuchał aktu oskarżenia, zarzucającego mu udanie się na spoczynek w chwili, kiedy pieczy jego powierzony okręt zbliżał się do niebezpiecznego miejsca na morzu...

Słuchał obrony opierającej się na niezbitym fakcie nieobecności na wszystkich mapach morskich skały podwodnej, która spowodowała katastrofę.

Czuł, nie mogąc podnieść wzroku, obecność w głębi sali żony swojej, tulącej do serca trzyletnią córeczkę i patrzącej nań pełnemi łez oczyma...

Rada wojenna uniewinniła wprawdzie kapitana Varnot, on jednak trapiiony wspomnieniem sześciu ofiar katastrofy, nie śmiał pokazywać się w mundurze komendanta, ani też spojrzeć w oczy marynarzom. Noce zaś były dlań męczarnią. — Każdego ranka bowiem budził się o godzinie w pól do czwartej w gorączce, przeżywając straszne chwile tragicznej sceny tonącego „Vire'u”.

Dreńczony bezustannie wyrzutami sumienia, daremnie szukając spokoju, postanowił wreszcie nie zważać na prośby żony, krewnych i przyjaciół i podać się do dymisji.

W miesiąc po wypadku exkapitan Varnot wsiadł

omal nie zakończony strzelaniną. Od tej pory Rosjanie pilnowali się, by przypadkiem nie dostać się na wyspę, Rosjan zaś pilnowali przez swoje Zeissy Niemcy. I na odwrót Rosjanie gotowi byli do obrony nicyzej wyspy przed Niemcami.

Oczywiście, że na tym odcinku, tak jak i gdzieindziej, uprawiano kontrabandę obustronnie.

Mieszkańcy Kraszewic, położonych w zaborze rosyjskim, robili wyprawy łódkami na stronę pruską, a włościanie z Schildberga, dziś z powrotem spolszczonego, na Ostrzęszów, miasteczka poznańskiego, w kaliskie.

Kontrabandziści tamtejsi, chociaż nie znający prawa międzynarodowego, dowiedzieli się wkrótce o dziwnym prawie, zabraniającem wzajemnie wstępu Rosjanom i Niemcom na wyspę.

Oczywiście, że taką sytuację wyzyskali oni na swoje potrzeby, tembardziej, że wyspa zarośnięta była łożami, rokiciną i olszyną. Z osłoniętej przed wzrokiem wysepki, uczyniono składnicę na towary przeznaczone na kontrabandę, punkt zborny dla przekradających się bez pasportów, zagranicę (po 5 rubli złotem od główki), miejsce narad.

Ale niedość na tem. O tej wyspie szczęśliwości zwiedzili się koniokradzi, uprawiający swe rycer-

skie rzemiosło, acz kolidujące z kodeksem karnym i w Niemczech i w Rosji.

Skradzione konie „obute” w szmaty, dla zatarcia śladów i zgłuszenia uderzeń kopyt, podprowadzono do wody i w bezksiężycowe noce korytem rzeki prowadzono na wysepkę. Tam dokonywano zamian. Skradziony rumak w Kaliskiem po kilkudniowym postoju na wyspie wędrował w Poznańskie, a „buchnięty” konik z zaboru pruskiego w „cicho-chodach” i z zawiązanym pyskiem przeprowadzał się do Kongresówki. O ile był czas, to nieraz poddany „kosmetyce cygańskiej” kasztan stawał się gniadoszem, a biały konik karym. Czyniono to rzadko, gdyż i tak pościg za kradzionym czworonogiem, z racyj dyplomatycznie - granicznych, trwał jak raz tak krótko, że konik chodził w pługu lub rzał w stajni, przynajmniej w 10-ych rękach, o paręset kilometrów od „wyspy kontrabandzistów i koniokradów”.

Na wyspie tej przeżył ongiś nielada przygodę obecnie jeden z najznakomitszych polskich artystów-malarzy p. Kazimierz Lasocki, wówczas początkujący a utalentowany pejzażysta.

— Jakżesz tam było, w niewoli u kontrabandzistów na bezludnej wyspie, mistrzu? — pytam artystę o którego przygodzie nieraz mi mówiono.



jako oficer kanonier na krążownik „Marceau”, budząc wyglądem swoim współczucie załogi i pasażerów.

Kapitan wojennego statku, Forges, któremu przedstawił się, przyjął go nadwyraz serdecznie. Oficerowie nie szczędzili objawów sympatii. Oficjalnie przecież przyznane zostało, że spełnił obowiązek swój do końca i nikt nie podawał niewinności jego w wątpliwość: Rada wojenna, nieunikniona w podobnych wypadkach, była czczą formalnością jedynie.

Varnot jednak czuł z dniem każdym coraz wyraźniej, że nie jest w stanie przeżyć kataklizmu, który złamał mu karierę i powoli myśl o samobójstwie opanowywała go wszechwładnie.

To też kiedy krążownik „Marceau” podniósłszy kotwicę mijal boje niedopuszczające okrętów do miejsca zatonięcia „Vire'u”, nieszczęśliwy komendant jego zbiegł pędem z drabiny, kilku skokami przebył korytarz, zamknął się w swojej kabine, wydobyl rewolwer z szuflady, przyłożył go do czoła, pociągnął za cyngiel i upadł na podłogę.

Przypływem krwi zapulsowała mu skroń... ale nie widział jej płynącej z rany.

— Dywan jest czerwony, plama więc niewidoczna... — pomyślał.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
— mjr WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

— Nie kpij no pan ze mnie, bo dalibóg zamaluję pana, nie w malarskim tego słowa znaczeniu! Mieszkałem wówczas w Kraszewicach, ładne tam były okolice, zwłaszcza nad Prosną, a co za śliczne dziewczyny i jakie przystojne krowy, więc włóczyłem się z paletą i sztalugami szukając widoków. Było to latem, woda była ciepła, więc obnażywszy ciało, mając farby, sztalugi i ubranie na karku, przeprowiłem się, szczęśliwie na wyspę. Woda, w najgłębszym miejscu sięgała mi do pach. Na lądzie ubrałem się i pomaszerowałem w głąb zarośniętej bardzo wyspy, gdzie spotkałem się z jakimiś ogorzałymi drabami, którzy zajęli wobec mnie odrazu zdecydowane stanowisko. Jeden z nich, dla pewności, skierował we mnie rewolwer, drugi zapytał energicznie: „Gadaj, po cholereś tu przyłoz, na prześpiegi? A od kogo, Rusa? Niemca?”. Kiedy ja malarzem jestem, maluję... tłómaczyłem się. „Chodź z nami, a spróbuj tylko wiać, to kulka w łeb, a nieboszczyka do Prozny”. Oczywiście, że maszerowałem, nie powiem, żeby z radością. Wreszcie doszliśmy do prawdziwego obozu. Jeden z brodaczy, któremu zameldowano o schwytaniu podejrzanego, t. zn. mnie, powiedział „zobaczmy czyś malarz, namaluj mnie!”. Co miałem robić malowałem, widocznie herszta, który po skoń-

— Ziemia, kapitanie!

Varnot drgnął, usiadł na posłaniu, przetarł oczy i spojrział wokoło siebie.

„Co to? Znajduje się w pokoju swoim na okręcie „Vire'u”?.. Wielki Boże! „Vire” nie poszedł na dno?.. Ach! Więc to był straszny sen tylko?

— Widać ziemię, kapitanie — zameldował powtórnie podoficer stojąc na baczność i patrząc ze zdziwieniem na swego zwierzchnika, powtarzającego z włosami zjeżonemi i spoconem czołem:

„Widać ziemię!.. Widać ziemię!..

— Poczem, oprzytomniawszy zawołał nagle:

„Dziękuję! Dziękuję!”

Zerwał się z łóżka, narzucił w okamgnieniu ubranie i pospieszył na pokład.

Statek jego płynął spokojnie przy akompaniamencie rytmicznego pomruku maszyn. Iskrzące się w rannem słońcu morze pieściło parowiec swemi łagodnymi falami.

Bezbrzeżna radość ogarnęła kapitana Varnot. Rozdając „podwójne” majtkom, których miał już za nieboszczyków, — zszedł do maszyn, by się przekonać naocznie że i tam wszystko jest w porządku.

— Nasz kapitan w dobrym humorze dzisiaj — mówili majtkowie między sobą — ani chybi ma kogoś miłego sercu w Tulonie.

Tłum. J. S.

szonym obrazie był bardzo zadowolony z uchwyconego podobieństwa. „Niech pan wypije, proszę” odezwał się grzecznie, częstując mnie wódką i kiełbasą. Sytuacja poprawiła się, a kiedy mogę odejść? zapytałem. „Panie artysta, dziś ani jutro nie, dopiero po jutrze w nocy, jak załatwimy interesy!”.

„Interesy” była to ekspedycja 8 kradzionych koni z Kalisza do Prus. Nie bardzo mi się to uśmiechało, ale rozumiałem ich ostrożność. Woleli mnie przetrzymać po to bym nie rozgadał i przez to nie utrudnił „spławienia” koni. Po 3-ch dniach, żywiony tylko kiełbasą i wódką, w nocy przewieziony zostałem łódką na brzeg rosyjski.

Ostatnie słowa mego przewoźnika, a zarazem kontrabandzisty w jednej osobie były: „Nie było panu źle u nas, ale niech pan nie gada o nas”. Zapomniałem dodać, że skonfiskowano mi brązową farbę dla zamazywania białych strzałek i kwiatków — plam na łbach końskich — zakończył wesołe opowiadanie mistrz pędzla.

Obecnie, granicy tam nie ma, gdzie była granica jest wolny kraj, ale tego żałują srodze jedynie mieszkańcy byłego pogranicza, którzy dzięki temu stanowi rzeczy utracili możliwość kontrabandy, a co za tem idzie i dochody.



# Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

## PROTOKÓŁ

### Z WALNEGO ZGROMADZENIA CZŁONKÓW KASY WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJ. STR. GR.

odbytego w dniu 28 czerwca 1931 r.  
w Warszawie.

Zagaił zebranie i powitał delegatów w imieniu Komendanta Straży Granicznej i Prezesa Rady Nadzorczej p. pułkownik **Czapliński Emil** o godz. 11-ej.

Na przewodniczącego zaproszono p. radcę **Olasa**, na członka prezydium panna kom. **Kurosza**.

Obrady odbyły się według porządku dziennego, ustalonego w dniu 24. VI. 31. i ogłoszonego w Czatach Nr. 16 i 17 z b. r.

Do p-ktu 2. porz. dz. — odczytano protokół z Walnego Zgromadzenia z roku ubiegłego. Przod. **Podedworny** zgłosił, że w protokole pominięto dwa jego wnioski (1-szy w sprawie wydawania zaświadczeń członkom K. W. P. i 2-gi w sprawie art. 15 regulaminu).

Przod. **Horodecki** oświadcza, że wielu członków występuje z K. W. P. z tego powodu, że nie otrzymali dotychczas zaświadczeń względnie książeczek na wpłacone udziały, oraz wnosi, aby Walne Zgromadzenie wniosek ten rozpatrzyło.

Prezes Zarządu kom. **Trojanowski** w odpowiedzi na te wnioski odczytał art. 15 regulaminu i wyjaśnił, że skoro został uchwalony ten artykuł, to tem samem upada wniosek przod. **Podedwornego**, oraz że książeczki zostaną członkom wydane po spłaceniu przez nich udziałów.

Przod. **Jachulski** wnosi o dodatkowe zaprotokółowanie wniosku przod. **Podedwornemu**.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono uzupełnić protokół Walnego Zgromadzenia z roku ubiegłego wnioskiem w sprawie wydawania książeczek udziałowych i rozszerzania działalności K. W. P., który to wniosek w roku ubiegłym na Walnem Zgromadzeniu nie został uchwalony.

Do p-ktu 3 porz. dz. — kom. **Mazur** odczytał sprawozdanie Związku Rewizyjnego Spółdz. Wojsk., poczem otwarto dyskusję.

W dyskusji nadkom. **Wilk** wnosi, żeby wymienić dłużników, którzy się nie wypłacają oraz osoby z poza Straży Granicznej, korzystające z kredytu K. W. P.

Przod. **Podedworny** zapytuje, co należy rozumieć pod określeniem „Należności wątpliwe”.

Przod. **Stuszewski** zgłasza, że udziały nie są zwracane przez Zarząd członkom występującym ze Str. Gran.

Na powyższe interpelacje kom. **Trojanowski** wyjaśnia, że dłużnicy zalegają ze zwrotem kwoty ogółem 46.000.— zł., lecz nazwisk dłużników podać obecnie nie może z braku ksiąg.

Przewodniczący zwraca uwagę, żeby ściśle trzymano się porządku dziennego, oraz twierdzi, że jest przeciwny wymienianiu nazwisk dłużników i osób z poza Straży Granicznej, które korzystają z kredytów K. W. P. oraz wnosi o ograniczenie się do danych cyfrowych. Wniosek przewodniczącego poddany pod głosowanie przyjęto.

Kom. **Mazur** odpowiada, że na kwoty wątpliwe składają się takie, co do których brak jest pewności czy dłużnik je zwróci. Osób z poza Straży Granicznej, które korzystają z kredytu K. W. P., jest 6. Osobom tym Zarząd K. W. P. udzielił pożyczek, ponieważ nie było co zrobić z leżącym bezużytecznie kapitałem. Zarząd postanowił już więcej członków z poza Straży Granicznej nie przyjmować.

Nadkom. **Wilk** stwierdza istnienie nałogowych dłużników, którzy się od spłaty długu w K. W. P. uchylają, oraz stawia wniosek, aby takim dłużnikom nie udzielać pożyczek do czasu uregulowania przez nich długów.

Kom. **Trojanowski** udziela wyjaśnienia i oświadcza, że takim dłużnikom K. W. P. pożyczek nie udziela, na co nadkom. **Wilk** wymienia jedno z nazwisk. Kom. **Trojanowski** zarzutom, stawianym przez nadkom. **Wilka** zaprzeczył. Przod. **Podedworny** wnosi, aby uważać za nałogowych dłużników tych, którzy nie spłacają pożyczek przez 6 m-cy.

St. przod. **Kozub** wnosi, aby uważać za niesumiennych tych, którzy nie spłacają pożyczek przez 3 m-ce.

Kom. **Buszkowski** wnosi, aby tym, którzy nie wywiązują się ze swych zobowiązań nie udzielać pożyczek.

W głosowaniu przyjęto 28 głosami, że Zarządowi K. W. P. nie wolno udzielać pożyczek dłużnikom, którzy w ciągu 3 miesięcy zalegają ze spłatami.

St. przod. **Wesolkin** zapytuje, jak wysoka kwota została udzielona członkom K. W. P. z poza Straży Granicznej. W odpowiedzi kom. **Trojanowski** wyjaśnia, że pożyczek takich udzielono tylko w m-cach lutym i marcu r. b. z pozostałości w ogólnej sumie około 10.000.— zł.

Przod. **Podedworny** wnosi, żeby pożyczek długoterminowych nie udzielać zupełnie, na co kom. **Trojanowski** wyjaśnia, że wniosek ten zmieni § 15 regulaminu. Wniosek przod. **Podedwornego** odłożono do p-ktu 5 porz. dz.

Przod. **Podedworny** zapytuje, czy Zarząd ma prawo zawiesić termin wydawania pożyczek, na co przewodniczący odpowiedział, że Zarząd ma to prawo.

Przod. **Jachulski** wnosi o zamknięcie dyskusji nad Sprawozdaniem Związku Rewizyjnego. W głosowaniu wniosek ten przyjęto 23 głosami.

Do p-ktu 4 porz. dz. — kom. **Trojanowski** odczytuje sprawozdanie Zarządu K. W. P., poczem otwarto dyskusję.

Nadkom. **Wilk** wnosi, aby sprawozdanie Zarządu przyjęto bez dyskusji. W głosowaniu wniosek nadkom. **Wilka** przyjęto 24 głosami.

Do p-ktu 5. porz. dz. — kom. **Mazur** odczytuje sprawozdanie Rady Nadzorczej K. W. P. poczem otwarto dyskusję.

Przod. **Rybarczyk** wnosi, aby sprawozdanie dłużników nie kierować na drogę sądową, wobec tego że zaciągnięte pożyczki są poręczone przez ręczycieli.

Przod. **Podedworny** wnosi, aby obecnie przez pewien czas krytyczny Zarząd nie udzielał pożyczek długoterminowych.

St. przod. **Garnicz-Garnicki** wnosi, aby pożyczki długoterminowe były udzielane bezwarunkowo.

Przod. **Jachulski** wnosi, aby przyjąć sprawozdanie Rady Nadzorczej, a wszystkie powyższe wnioski odłożyć do p-ktu 10-go porz. dz.

Kom. **Trojanowski** i kom. **Mazur** udzielili na powyższe wnioski wyjaśnień, wskutek czego przod. **Rybarczyk** wniosek swój wycofał.

Przod. **Podedworny**, uzupełniając swój poprzedni wniosek, wyjaśnia, że uważa jako długoterminową pożyczkę 5.000.— zł. na przeciąg 5-ciu lat i stawia wniosek, aby Zarząd udzielał pożyczek tylko do 2.000.— zł.

Kom. **Pawłowski** udziela wyjaśnień, co do pożyczek długoterminowych i stwierdza, że obawy przod. **Podedwornego**, że przez to kapitał może zostać unieruchomiony, są płonne.

W głosowaniu przyjęto większością głosów wniosek st. przod. **Garnicz-Garnickiego**, wobec czego dotychczasowe uprawnienia Zarządu, dotyczące pożyczek długoterminowych pozostają bez zmian.

Sprawozdanie Rady Nadzorczej zostało przyjęte 26 głosami.

Na wniosek przewodniczącego Zgromadzenie uchwaliło absolutorjum jednogłośnie.

Przewodniczący zarządził 10 minut przerwy.

Po przerwie przewodniczący powitał w imieniu Walnego Zgromadzenia sekretarza Związku Rez. Spółdz. Wojsk., kap.



**Iłendera**, który przybył na Walne Zgromadzenie.

Do p-ktu 6. porz. dz. — kom. **Madeyski** zreferował bilans K. W. P. za 1930/31 rok. Wykonanie budżetu za 1930/31 rok uchwalono i przekroczenie budżetu o kwotę 1554,93 zł. aprobowano 21 głosami.

W sprawie zatwierdzenia bilansu zabrał głos przed **Wilkosz**, przyczem zgłosił wniosek, aby Walne Zgromadzenie uchwaliło wyasygnowanie pewnej kwoty na budowę pomnika ś. p. podkom. **Liśkiewicza**.

Podkom. **Olędzki** sprzeciwia się temu wnioskowi.

Nadkom. **Wilk**, popierając wniosek podkom. **Olędzkiego**, proponuje, aby takich wydatków było najmniej.

Podkom. **Sielecki** wnosi, aby został podany podział zysków, a następnie aby omawiano wniosek przed **Wilkosza**, dotyczący pomnika.

Kom. **Madeyski** przedstawił projekt podziału zysków, a następnie kom. **Mazur** stwierdził, że na poprzednim Walnym Zgromadzeniu uchwalono wydatek 1.000 zł., a nie podano z jakiej pozycji budżetu wydatek ten pokryć.

Poddany pod głosowanie wniosek przed **Wilkosza** co do pomnika otrzymał 2 głosy, wobec czego wniosek upadł.

St. straż. **Lachowski** wnosi, aby kwoty składane przez K. W. P. do dyspozycji Pana Komendanta Straży Granicznej były w imieniu członków.

St. przed. **Pomacki** wnosi, aby przyjęto projekt Zarządu, dotyczący złożenia do dyspozycji Pana Komendanta Str. Gr. kwoty 2.000.— zł.

Przod. **Horodecki** i podkom. **Olędzki** wnoszą, aby kwoty 2.000.— zł. do dyspozycji K-dta nie składać. Wnioski te poddano pod głosowanie. W głosowaniu przyjęto wniosek st. przed. **Pomackiego** (projekt Zarządu) 15 głosami przeciw 7 głosom, wobec czego wniosek **Horodeckiego** i podkom. **Olędzkiego** upadł.

Do p-ktu 7 porz. dz. — projekt budżetu na 1931/32 rok referował podkom. **Kardaszewski**, poczem zabrał głos kom. **Mazur** i w imieniu Rady Nadzorczej zgłosił wniosek, aby Walne Zgromadzenie upoważniło Radę Nadzorczą do obniżenia uchwalonego budżetu w działach 1 i 2, mocą własnej uchwały.

Nadkom. **Wilk** wnosi, aby przyjąć projekt budżetu tak, jak to proponuje Zarząd.

Kom. **Buszkowski** oświadcza się za wnioskiem kom. **Mazura**. W głosowaniu preliminarz budżetowy i wniosek kom. **Mazura** (Rady Nadzorczej) przyjęto.

Do p-ktu 8 porz. dz. — nadkom. **Wilk** sprzeciwia się temu, że nowoobrani w

1931 roku delegaci na Walne Zgromadzenie mają prawa głosowania.

Przewodniczący udzielił w tej sprawie wyjaśnień, powołując się na regulamin i Komunikat Zarządu K. W. P. z dnia 23-go czerwca 1931 r.

Podkom. **Sielicki** kwestjonuje większość obecnych na Walnym Zgromadzeniu, motywując to tem, że niektórzy delegaci byli wyznaczeni na Walne Zgromadzenie w roku ubiegłym przez władze służbowe.

Wyjaśnień w tej sprawie udzielił przewodniczący Zgromadzenia i Prezes Zarządu kom. **Trojanowski**, poczem nadkom. **Wilk** żąda udzielenia mu głosu w tej sprawie, na co przewodniczący się nie godzi, uznając sprawę za wyczerpaną. Sprawę udzielenia głosu nadkom. **Wilkowi**, który odwołał się do Walnego Zgromadzenia, przewodniczący poddał pod głosowanie. Za udzieleniem głosu nikt nie głosował, skutkiem czego nadkom. **Wilk** na znak protestu opuścił Walne Zgromadzenie, składając pisemne oświadczenie.

Przewodniczący zarządza wybory do Zarządu, przyczem do Komisji Skrutacyjnej zaproszeni zostali kom. **Buszkowski** i przed. **Podedworny**.

W wyborach oddało głosy 30 delegatów uprawnionych do głosowania. Na członka Zarządu został wybrany 23 głosami podkom. **Kardaszewski**, na zastępców — 12 głosami st. przed. **Tarczewski**.

Do p-ktu 9 porz. dz. — zarządzono wybory do Rady Nadzorczej, głosowało 28 delegatów uprawnionych.

Na członków Rady Nadzorczej wybrano:

- 1) p. radcę **Olasa** — 24 głosami,
- 2) st. przed. **Koze** — 21 głosami.

Na zastępców członków Rady Nadzorczej wybrano:

- 1) przed. **Bajko** — 13 głosami,
- 2) kom. **Kowalskiego** Józefa z I. O. Poznań — 11 głosami.

Do p-ktu 10 porz. dz.—przod. **Jachulski** prosi, aby uchwalono potrącenia procentów od pożyczek w ratach 3 m-cznych z góry, a nie jak dotychczas półrocznych.

Wniosek przyjęto bez sprzeciwu.

Podkom. **Sielicki** wnosi: 1. aby Zarząd ogłaszał sprawozdanie swoje w „Czatach”, na co kom. **Trojanowski** odpowiedział, że sprawa ta została załatwiona już w roku ubiegłym i że to się praktykuje; 2. o odczytaniu protokołu, dotyczącego kwestji poruszanej przez nadkom. **Wilka** w sprawie prawa głosowania nowowybranych delegatów. Przewodniczący odczytał § 13 regulaminu i komunikat Zarządu K. W. P. z dnia 23. VI. 31.

Przewodniczący wnosi o zaaprobowanie wyborów delegatów z roku ubiegłego i wezwanie Zarządu do przygotowania projektu regulaminu Walnego Zgromadzenia.

Kom. **Trojanowski** oświadczył, że jest już opracowany projekt nowego statutu, który wyczerpuje kwestje wyborów delegatów na Walne Zgromadzenie, wobec czego wniosek przewodniczącego odpada.

**P. Reszko** wnosi, aby odsetki pobierane przez K. W. P. zostały obniżone do 7%. W głosowaniu wniosek upadł.

**P. Lasończyk** zgłasza życzenie pod adresem Zarządu, aby starym członkiem K. W. P., t. j. będącym członkami ponad 4 lata, o ile występują ze Straży Granicznej udzielać zapomogi.

**P. Krzywda** stwierdza, że Zarząd niektórym członkom udziela pożyczek, pomimo niespłacenia przez nich poprzedniej, innym zaś członkom w takim wypadku odmawia pożyczkę.

Przod. **Wilkosz** wnosi, aby zwalnianym ze Straży Gran. członkom K. W. P. zaliczono na spłatę pożyczki ich udziały.

Przod. **Stuszewski** wnosi, aby członkom K. W. P., którzy występują ze Straży Gran. natychmiast zwracano ich udziały, o ile nie ciąży na nich spłata pożyczki lub poręczenia za innych.

Wniosek przodownika **Stuszewskiego** poddano pod głosowanie i przyjęto większością głosów.

**P. Krzywda** wnosi: 1) aby na wypadek śmierci w rodzinie Zarząd udzielał pożyczek do 200.— zł. na podstawie depechy z Komisarjatu. W głosowaniu wniosek przyjęto. 2) aby sprawy udzielania pożyczek nie traktować zbyt rygorystycznie. Wniosek ten przyjęto bez głosowania.

Przod. **Kozub** wnosi, aby nie przyjmować do K. W. P. osób z poza Straży Granicznej i nie dawać takim osobom pożyczek. W głosowaniu wniosek ten przyjęto.

Przod. **Rybarczyk** wnosi, aby Zarząd respektował datę nadania na pocztę pisma ze zgłoszeniem i wystąpieniem z K. W. P. Wniosek przyjęto bez głosowania.

St. straż. **Lachowski** wnosi, aby Zarząd na skutek wniesionej prośby rozkładał na mniejsze raty pożyczki krótkoterminowe. Przod. **Podedworny** sprzeciwia się takiemu wnioskowi i proponuje, aby tę sprawę pozostawić Zarządowi do uznania.

W głosowaniu przyjęto wniosek przed. **Podedwornego**.

Przod. **Mruk** wzywa Zarząd, aby wpłacone udziały przez członków przy zwolnieniu ich ze Straży Gran. zaliczano na rachunek ciążących na nich pożyczek, a nie wpłacano na ich ręce lub ich rodzinom. Wniosek ten przyjęto bez głosowania.

Za nieobecnego podkom. **Olędzkiego** zgłoszono pisemny wniosek o udzielenie przez K. W. P. kwoty 15.000.— zł. na zakup radjoodbiorników. Wniosek ten odpadł z braku wnioskodawcy.



St. przod. **Wesółkin** porusza sprawę kom. **Przybylskiego** w Jaślikach o pożyczkę w wysokości 12.000.— zł. na przeciąg 12 lat z zabezpieczeniem I hipoteki. W głosowaniu sprawę tę odrzucono jednogłośnie.

Na wniosek nadkom. **Sacewicza** uchwalono jednomyślnie wysłać kilka depeš z okazji Walnego Zgromadzenia K. W. P. Walne Zgromadzenie zamknięto o godz. 15,30.

Sekretarz                      Przewodniczący  
(—) **Kurosz** kom.                      (—) **Feliks** **Olas**

### CIĄNIENIE LOTERJI FANTOWEJ STRAŻY GRANICZNEJ.

Ciągnięcie Loterii Fantowej odbyło się dnia 28. VI. 1931 r. w Centralnej Szkole Straży Gran. w sposób następujący:

W skład komisji ciągnięcia weszli — z urzędu Notarjusz Pan **Zenczykowski** wraz z sekretarzem, — Pan burmistrz **Dziejko**, oraz komitet loteryjny.

Po protokólnym ustaleniu wartości fantów w kwocie wyznaczonej przez Generalną Dyрекję Loterii Państwowej oraz kolejności numerów fantów, do koła złożono notarjalnie stwierdzoną ilość zwitków papierowych z numerami losów sprzedanych.

W czasie ciągnięcia, za każdym wywołaniem bieżącego numeru fantu — dwie dziewczynki z miejscowego sierocińca na przemian ciągnęły z koła po jednym zwitku, który oddawały notarjuszowi.

Po rozwinięciu zwitka — numer był głośno podawany do wiadomości licznie zebranej publiczności, — przeważnie funkcjonarjuszów Straży Granicznej

Każdy numer wygrany był przez wszystkich członków komisji sprawdzany i zapisywany do notarjalnego protokołu.

Numer pierwszy fantu — główna wygrana — w postaci nowego motocykla — padła na Nr. losu 33144, o czym telegraficznie zawiadomiono Komisarjat Str. Gran. **Zakopane**, który sprzedał ten los.

Wedle otrzymanej wiadomości — los ten zakupiła osoba prywatna, — zamieszkała w **Jurgowie**.

Niezależnie od ogłoszenia tabeli wygranej w niniejszym numerze **Czat**, za którą co do zgodności numerów komitet nie bierze odpowiedzialności, oddzielną dokładnie sprawdzoną tabelę, komitet rozesłał wszystkim jednostkom Straży Granicznej i osobom, które pośredniczyły w sprzedaży losów.

W końcu zawiadamiamy, że fanty można już odebrać przy zwrocie losu — do dnia 27 września 1931 r. W razie przesłania losu listem poleconym — fant wysyła się za pobraniem należnej kwoty za koszty przesyłki.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

### PRZENIESIENIA OFICERÓW.

Pan Komendant Str. Gran. przeniósł służbowo:

1) insp. **Kulikowskiego** **Mieczysława**, kier. Insp. Gr. **Biała**, Śląski Insp. Okr. na stanowisko kierownika **Mazowieckiego** Insp. Okr.

2) nkom. **Kalinowskiego** **Metodego**, kierow. Insp. Gr. **Lubliniec**, Śląski Insp. Okr. na stanowisko kierownika Insp. Gr. **Biała** I. O.

3) nkom. **Stando** **Piotra** ze Sztabu **Mazow.** I. O. na stanowiska kierownika Insp. Gr. **Lubliniec**, Śląski Insp. Okr.

4) nkom. **Turę** **Mieczysława** **Rafała** z **Wielk.** I. O. do Śląskiego I. O. na stanowisko kier. kom. **Ustroń**,

5) kom. **Seidler**-**Wiślańskiego** **Tadeusza**, kier. kom. **Myszyniec**, **Mazow.** I. O. na stanowisko kier. kom. **Działdowo** tegoż I. O.

6) kom. **Półtoraka** **Antoniego** ze Śląskiego I. O. do **Wielkop.** I. O. na stanowisko kier. kom. **Wolsztyn**.

7) kom. **Guta** **Kazimierza** ze Sztabu **Małop.** I. O. do Śląskiego I. O. na stanowisko kier. komisarjatu, który wyznaczy Inspektor Okręgowy,

8) pkom. **Brzeskiego** **Ignacego**, drugiego ofic. **Kom. Krotoszyn**, **Wielkop.** I. O. na stanowisko adjutanta i kwatermistrza **Inspek. Gr. Ostrów** tegoż I. O.,

9) pkom. **Szyszko** **Władysława**, adjutanta i kwatermistrza **Insp. Gr. Ostrów**, **Wielkop.** I. O. na stanowisko drugiego oficera **Kom. Krotoszyn** tego I. O.

10) pkom. **Holinkowskiego** **Jerzego** z **Wielkop.** I. O. na stanowisko kier. **Kom. Jasnowice**, Śląski I. O.,

11) pkom. **Empachera** **Henryka** z **Wielkop.** I. O. **Mazow.** I. O. na stanowisko drugiego oficera **Kom. Białystok**,

12) asp. **Flammera** **Tadeusza** z **Wielkop.** I. O. do Sztabu **Insp. Gr. Tczew**, **Pomor.** I. O.,

13) asp. **Węglowski** **Maksymiljana** z **Pomorskiego** I. O. na stanowisko p. o. kierownika **Kom. Lwów**, **Małop.** I. O.

#### Na własną prośbę zostali przeniesieni:

1) kom. **Podolskiego** **Karola** z **Pom.** I. O. do Sztabu **I. Gran. Leszno**, **Wielkop.** I. O.

2) kom. **Horyszkowskiego** **Zygmunta**, **Kier. kom. Kornowac**, Śląski I. O. na stanowisko **Kom. Knurów** tegoż I. O.

3) pkom. **Szymańskiego** **Franciszka**, **Kier. Kom. Gładyszów**, **Małop.** I. O. na stanowisku kier. **Kom. Muszyna** tegoż I. O.

### W SPRAWIE ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Jeden z Czytelników **Czat** nadesłał nam pismo, prosząc o „bezpłatne” umieszczenia w **Czacie** odpowiedzi w naprowadzonej przez niego sprawie.

Sądząc z przytoczonego pisma znajdują się Czytelnicy **Czat** w błędzie, którzy mniemają, że Redakcja pobiera za odpowiedzi jakieś opłaty.

Wyjaśniamy zatem, że Redakcja nie pobierała dotychczas i nie pobiera żadnego wynagrodzenia za dawane Czytelnikom odpowiedzi.

Co więcej, mało przywiązywaliśmy dotychczas wagi do tego, czy każdy z zapytujących się jest czytelnikiem naszego czasopisma.

Dawane odpowiedzi w ostatnich czasach staraliśmy się tak formułować, by każdy z Czytelników mógł wiedzieć o co chodzi w danym wypadku, co się komu należy, a o ile chodzi nprz. o emerytury, to obliczenia były tak podawane, że każdy mógł nauczyć się obliczania.

Jako dowód, iż dawane odpowiedzi były wyczerpujące, służy fakt zmniejszenia się zapytań w ostatnich czasach.

O ile jednak pozostały jeszcze jakiegokolwiek wątpliwe sprawy ogólne, lub dotyczące poszczególnych osób, to dla Czytelników nie zaprzestaniemy i nadal być szczerymi informatorami.

### ZMNIEJSZENIE BUDŻETU

W związku z obniżeniem się wpływów podatkowych, spowodowanym ciężkim położeniem gospodarczym kraju, zaszła konieczność zmniejszenia wydatków **Skarbu Państwa**, preliminowanych na r. budżetowy 1931/32.

W tym celu przeprowadziło Ministerstwo **Skarbu** redukcję wydatków we wszystkich resortach administracji Państwa.

Budżet **Straży Granicznej** uległ dość znacznej redukcji, bo o 1.109.000 zł.

### PISMO MIN. SKARBU W SPRAWIE OSZCZĘDNOŚCI.

Pan Minister **Skarbu** **Jan Piłsudski** wystosował do wszystkich Ministerstw pismo, w którym powołując się na ogólny kryzys gospodarczy wzywa do jak najbardziej oszczędnego i celowego zużycia przydzielonych im kredytów.

Pismo ma na celu wydanie specjalnych i szczegółowych zarządzeń przez wszystkie resorty administracji państwowej, co do wprowadzenia racjonalnej gospodarki pieniężnej.

### DRUŻYNA MARSZOWA C. S. S. GR.

Dnia 28 czerwca b. r. odbył się w **Warszawie** marsz eliminacyjny do zawodów marszowych „**Szlakiem Kadrowki**”.

Biorąca udział w marszu drużyna **marszowa Centralnej Szkoły Straży Granicznej** wzięła pierwszą nagrodę w postaci brązowej figury strzelca. Nagrodę wręczył Dowódca **O. K. I.**, gen. **Wróblewski**.



**REFORMY W SPRZEDAŻY TYTONIU.**

Min. Skarbu zamierza wprowadzić zmiany w sposobie sprzedawania wyrobów tytoniowych.

Bardzo liczne hurtownie tytoniowe, otrzymujące około 4% od sprzedanych wyrobów tytoniowych mają być zniesione w najbliższym czasie.

Agendy zniesionych małych hurtowni tytoniowych przejmą większe hurtownie, które dzięki dużym obrotom handlowym obchodzą się 1 do 1½% pobieranych od sprzedanych wyrobów.

Ponadto ma być zniesiony system wyznaczania hurtowni, w których drobni sprzedawcy obowiązani są pobierać tytoni i wyroby tytoniowe.

Wybór hurtowni będzie pozostawiony swobodnemu uznaniu drobnych sprzedawców.

Nowy system sprzedaży tytoniu przyniesie niewątpliwie duże korzyści monopolowi tytoniowemu, a drobnych sprzedawców uwolni od dyktatury hurtowników.

**SPORT W WIELKOPOLSKIM INSP. OKRĘGOWYM.**

Straż Graniczna, mimo ciężkiej swej służby granicznej nie zaprzestaje oddawać się z zamiłowaniem sportowi.

Przodują w tym kierunku Centralna Szkoła i Wielkopolski Insp. Okręgowy.

Na dowód, że sport uprawiany przez Straż Graniczną przynosi piękne wyniki, podajemy poniższy odpis pisma magistratu miasta Rawicza:

Do  
„Komendy Okręgu Straży Granicznej”  
w Poznaniu.

na ręce J. W. Pana Inspektora Ziemy.  
Z okazji zdobycia przez Zespół Straży Granicznej Komisarjatu w Rawiczu poraz trzeci nagrody wędrownej, ufundowanej przez miasto Rawicz w postaci pucharu za zawody na polu P. W. składam w imieniu Korporacji Miejskich na ręce J. W. Pana Inspektora najszczerze gratulacje.

**Burmistrz:**  
(—) **Sławiński.**

**MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE, MYŚLIWSKIE I ŁUCZNE W POLSCE.**

Dnia 23 sierpnia r. b. zostaną otwarte we Lwowie, pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Międzynarodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne.

Zawody te, urządzone poraz pierwszy w Polsce, będą z kolei 28-y spotkaniem narodów w walce o mistrzostwo Europy i świata w strzelaniu.

O wielkiem zainteresowaniu się sportem strzeleckim zagranicą świadczy naj-

lepiej fakt przynależności do Międzynarodowego Związku Strzeleckiego 29 państw, z których 10 reprezentacji, a mianowicie: Brazylii, Danii, Finlandji, Francji, Grecji, Hiszpanji, Norwegji, Szwajcarii, Szwecji i Włoch — zgłosiło już definitywnie swój akces na przyjazd do Lwowa; z pozostałych członków Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, 10 zespołów zagranicznych (Anglja, Argentyna, Belgja, Czechosłowacja, Estonia, Jugosławja, Łotwa, Niemcy, Rumunja i U. S. A.), — jak wynika z treści przeprowadzanej obecnie korespondencji — weźmie również udział w tegorocznych zawodach. Poza to polskie placówki zagraniczne zawiadomiły Komitet Organizacyjny o przygotowywaniu całego szereg wycieczek cudzoziemskich, jakie w okresie trwania zawodów przyjechać mają do Polski.

Jak wynika z powyżej przytoczonych danych, zawody we Lwowie będą największą w Polsce międzynarodową imprezą sportową i odegrają tem samem niemałą rolę, jako czynnik propagandy naszego kraju.

**POŻEGNANIE.**

Z dniem 25 czerwca 1931 r. przeniesiony został ze stanowiska oficera wyw. I. G. Leszno na takie same stanowisko do I. G. Tczew Pan Aspirant **Flammer Tadeusz.**

Ubył nam rzeczywiście wzorowy nauczyciel i żywy doradca oraz nawskroś wyrozumiały przełożony. Podczas jego pobytu w tut. I. G. zaskarbił sobie szacunek i poważanie nie tylko ze strony podkomendnych, lecz nader był lubiany przez miejscowe i zamiejscowe (okoliczne) społeczeństwo, dzięki swej dobrej woli i poświęceniu się w czasie wolnym w sprawach społecznych.

Wpojone nam przez niego zalety i duch pozostaną nam na zawsze w żywej pamięci, a rzutkość jego inicjatywy jako prawdziwego żołnierza Straży Granicznej, pozostanie dla nas podwaliną w dalszej owocnej pracy dla dobra Ukochanej Ojczyzny.

Żegnamy Cię Panie Aspirancie z prawdziwym żalem serca i życzymy dużo szczęścia oraz wszelkiej pomyślności na nowem miejscu.

**Szeregowi Sztabu I. G.  
i plac. II. Linji, Leszno.**

**OBNIŻKA UPOSAŻENIA.**

Z dniem 1 lipca b. r. nastąpiła dalsza obniżka uposażenia służbowego funkcjonarjuszów państwowych i wojska.

Tym razem obniżką płac zostali dotknięci pracownicy państwowi, stolicy, Górnego Śląska, Gdyni i Helu.

Pracującym w stolicy funkcjonarjuszom państwowym oraz wojskowym zniesiono

20% dodatek do uposażenia t. zw. „stołeczny”, pobierającym natomiast dodatek kresowy obniżono go o 50%.

Pracownikom pocztowym i kolejowym najniższych grup uposażenia, a obarczonym dużą rodziną, przyznano wzamian za dodatek stołeczny — zapomogi bezzwrotne, do wysokości 15% uposażenia.

**Z POBYTU J. E. Ks. BISKUPA W UJŚCIU.**

W dniu 12 maja 1931 r., o godz. 16-ej przybył do Ujścia J. E. Ks. Biskup Dymek, sufragan Poznański, witany bardzo serdecznie przez społeczeństwo katolickie parafji ujskiej. Miasto całe przybrane było w zieleń i bramy triumfalne oraz chorągwie.

Na powitanie wystąpił także pluton Straży Granicznej K-tu Ujście pod dowództwem p. komisarza Pędzińskiego, kier. K-tu Ujście. W chwili przyjazdu J. E. Ks. Biskupa przed Ratusz w Ujściu Straż Graniczna i Bractwo Kurkowe sprezentowały broń, a jako pierwszy przywitał Ks. Biskupa p. komisarz Pędziński. Następnie przywitały Ks. Biskupa dzieci z ochronki miejskiej deklamacjami i wręczeniem kwiatów. W imieniu miasta przywitał Ks. Biskupa burmistrz p. Lewandowski, poczem pod baldachimem wśród szpaleru tworzono przez Straż Graniczną i miejscowe organizacje P. W. i Towarzystwa odprowadzono Go do kościoła. W kościele nastąpiło powitanie Ks. Biskupa przez miejscowego proboszcza ks. Dudzińskiego. Następnie Ks. Biskup podziękował wszystkim za zgotowanie mu tak miłe i serdeczne przyjęcie, a w szczególności dziękował, Straży Granicznej i organizacjom P. W.

**J. Pachulski.**  
przod. str. gr.

**ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.**

Wróbel Andrzej str. gran. z I. O. Mazowieckiego, I. G. Łomża, Komisarjat Janówka, plac. Korytki. Pragnę zamienić miejsce służbowe z kolegą tegoż I. O. najchętniej I. G. Brodnica. Nadmieniam, że tutejsza okolica jest bardzo piękna, odległość do miasta 3 klm. pierwszy plac od Kopu, mieszkanie tak dla żonatego, jak i kawalera zapewnione.

Wróbel Andrzej str. gran. Plac Straży Gran. Korytki, poczta Raczki, skrzynka pocztowa Nr. 15, pow. Augustów.

Straż. Orzechowski Paweł I. O. Przemyśl I. G. Kołomyja plac II, linji Stanisławów pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą tego samego I. O. najchętniej i I. G. Jasło.

Adres: Orzechowski Paweł, Stanisławów, ul. Kolejowa Nr. 41.



## HISTORJA—KRAJOZNAWSTWO

# WOŁYNIACY

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
IM. MŁY WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

Długi szereg białością połyskujących chat z murańkami kominami, z jednej i drugiej strony drogi, — tuż obok nich stodoły, śpichrze i inne zabudowania gospodarskie, niewytworzone wprawdzie, lecz od wiosny do wiosny zbożem napełnione, — to wieś wołyńska.

Niezliczona ilość krzyżów przydrożnych, na tle gajów brzoźowych, dębowych i sadów. — Szumiące gwarne młyny wodne i gdzieś wiatrak wymachujący skrzydłami ku stojącym na polach jabłoniom i grusom — to wieś wołyńska.

Mnóstwo dobytku, koni, krów, owiec dążących na soczyste pastwiska lub powracających do obór i stajni i snujący się tu i owdzie lud dorodny, czysto i schludnie ubrany — to wieś wołyńska.

Chata nieraz kilkakrotnie do roku wewnątrz i zewnątrz bielona miły dla oka przedstawia widok. Chaty te składają się zwykle z sieni, z której drzwi na lewo prowadzą do komory nieopalonej, przeznaczonej na skład różnych domowych sprzętów, a wchód na prawo prowadzi do izby mieszkalnej, obwieszanej obrazami świętych, w rogu której stoi długi stół okolony ławkami. — Wszystko to czyste, wymyte przed każdą niedzielą i świętem. — Tu też stoi piec niski, szeroki, z przypiekiem, który służy do pieczenia chleba. — W sieni mieszczą żarna do mielenia, które właściwie, tylko w razie gdy młyny mlecć przestają są używane i duża dzieża świeżą napełniona wodą.

Każda prawie wieś wołyńska ma swoich własnych rzemieślników, którzy ją we wszystkie potrzeby życia zaopatrują. — Chłop wołyński sam buduje swoje zabudowania, sam robi sobie brzoń, wóz i sanie, sam kręci powrozy do uprzęży i plecie taśmy na szleje, jednym słowem wszystkim prawie potrzebom zaradzić umie. — Wołynianki jeszcze są pracowitsze i potrafią nie tylko ogród urządzić, ale w razie potrzeby wszystkie roboty polne wykonać.

Datuje się to jeszcze od zamierzchłych czasów, kiedy mężczyźni uganiłi się z Tatarami na tatarskim szlaku przez Wołyń prowadzącym, a kobiety całym gospodarstwem kierować musiały. — Każdy gospodarz hoduje owce dla wełny i sieje len i konopie, tak, że gospodyni w domu tka własne sukno i płótno i sama szyje bieliznę. — Z wełny wyrabiają Wołynianki wzorzyste swe fartuchy, spódnice i kolorowe pasy.

Wołyniaci mają towarzyską naturę i to ułatwia im racjonalny podział pracy, który wtedy tylko zgodnie można wykonać, gdy się utrzymuje stosunki towarzyskie. — To też pastwiska mają przeważnie wspólne i każda wieś utrzymuje jednego lub więcej pastuchów, zależnie od potrzeby, którzy zebrawszy bydło

z całej wsi pasą je wspólnie. — Tylko konie i bydło robocze, wypasane są przez małych chłopców na innej zasadzie i każdy pasie swoje osobno. — Utrzymanie wiejskich pastuchów także jest wspólne, gdyż jedzą oni latem kolejno u każdego gospodarza. — To wspólne ujęcie interesów i ciągła styczność z sobą od dzieciństwa, ułatwia ogromny rozwój gospodarstwa.

Strój chłopca wołyńskiego nie wiele się różni od stroju używanego na ziemi Grodów Czerwieńskich. — Mężczyźni noszą długie niżej kolan sięgające czarne lub białe świty, czerwonymi sznurkami misternie wyszywane. — Koszule pod kołnierzem ściągają czerwona wstążką „życzką” nosząc je na płóciennych spodniach, których nogawki wsunięte są w długie juchtowe buty. — Głowę okrywają nawet w najgorętsze dni barankową czapką z sukienem lub aksamitnem denkiem i tylko wyjątkowo i to przy robocie zastępują ją czasem kapeluszem słomianym. — Zwierzchni strój zimowy stanowi biały lub czarny kozuch barani bez żadnego pokrycia. — Na świtę lub kozuch przywdziewają pasy wełniane w rozmaitych kolorach, najczęściej jednak ponsowe lub zielone.

Był czas kiedy Wołyniaci jak również i Podolacy podgolali głowy do połowy, zostawiając na wierzchu włosy długo rosnące. Zwyczaj ten zanika równoległe z polskością tych ziem. — Brody jednak goli wszyscy, a zapuszczają sumiaste wasy. Wyjątek stanowią bardzo starzy wieśniacy i wędrowni dziady.

Wołynianki lubią się jaskrawo ubierać, począwszy od koszul, których rękawy zdobione są w misterne wzory różnokolorową włóczką, zwaną „zapołotią”, a skończywszy na spódnicach tkanych w kolorowe kraty lub pasy z domowej wełny, osłoniętych z przodu takimiż fartuchami, a które zachowały polską nazwę „zapasek”. — Głowy okrywają białymi płóciennymi chustkami, a tylko mężatki w uroczystości i święta zawiązują głowę białym muslinem, którego jeden koniec spada na ramiona. Taki strój głowy zwą „namitkami”. — Zwyczaj ten przeszedł prawdopodobnie ze wschodu z czasów brania jasyru przez Tatarów i Turków. — Na szyjach wieszają korale, lub paciorki szklane, do których przytwierdzają błyszczące medaliki zakupione na odpustach. — Korale takie są uzewnętrznieniem zamożności, to też bogate gospodynie noszą ich nawet po kilkadziesiąt sznurków razem.

Względnie wysoki stan kultury wytepił liczne zabobony i przesady, niemniej jednak bardzo zgubny częstokroć wpływ wywiera wiara w cudowne leki. — Liczni znachorzy i znachorki są prawdziwą plagą wsi



wołyńskich, do których lud z wiarą się ucieka i wierzy im ślepo, odrzucając wszelkie środki lekarzy rzeczywistych.

Zorganizowanie przewoźnych aptek, w których jeździłby również lekarz wedle ustalonego rozkładu jazdy, jest bardzo aktualnym problemem, który T. O. Z. W. w miarę sił i możliwości gotowe jest poprzeć. — Inicjatywa czynu powinna wyjść od lekarzy — Pola-

ków, którzy tą pomoc zechcą traktować jako źródło swego bytu i jako pionierstwo polskiej kultury. — Jesteśmy przekonani, że jeżeli to zaniedbamy, to wykorzystają naszą myśl niepolacy, którzy zdają sobie sprawę z tego, że Wołyń to śpichlerz rolnictwa, przemysłu ceramicznego i przyszłego przemysłu torfowego, którego rozwój jest zagadnieniem niedalekiej przyszłości.

## Poradnik lekarski

### OKO I JEGO CHOROBY.

Wrażenia wzrokowe odbieramy zapomocą oka. Składa się ono z gałki ocznej, z nerwu ocznego i ośrodką wzrokowego, który mieści się w mózgu. Oko leży w oczodole i ma kształt gałki, o powierzchni gładkiej. Gałkę tę poruszają mięśnie, w ilości sześciu, w różnych kierunkach. Ściana gałki ocznej złożona jest z kilku błon. Zewnętrzna błona jest biała i zowie się białkówką; na przodzie oka jednak jest najwięcej wypukła i zupełnie przezroczysta, wstawiona jakby szkiełko w zegarek; nazywa się rogówką. Przez rogówkę wpada światło do głębi oka. Pod twardówką leży błona, zawierająca liczne naczynia krwionośne, które odprowadzają krew do oka w ten sposób je odżywiają, zowie się naczyniówką. Błona ta nie przylega na przodzie oka do wewnętrznej ściany wypukłej rogówki, lecz jest od niej oddzielona płynem wodnistym, przezroczystym, a sama tworzy z przodu pionową okrągłą ścianę, w kształcie pierścienia, zwaną tęczęwką. Otwór w tej błonie zwie się źrenicą i rozszerza się lub zwęża pod wpływem światła. Kolor tęczęwki bywa różny i nadaje oczom właściwą barwę. Przez źrenicę dostaje się do oka tyle promieni światła, ile potrzeba do widzenia przedmiotów, bo przy silnym świetle zwęża się ona, a o zmroku rozszerza się.

Trzecią warstwą gałki ocznej, najbardziej wewnętrzną jest siatkówka, będąca końcowym rozgałęzieniem nerwu wzrokowego, który ma w mózgu swój początek, a dochodząc do gałki ocznej, po przebicciu twardówki i naczyniówki od tyłu. Poza tęczęwką leży ciało elastyczne, zupełnie przezroczyste, kształtu i wielkości ziarna soczewicy, zwane soczewką oka. Posiada ona zdolność wypuklania się lub spłaszczenia, zależnie od tego, czy patrzymy na przedmiot bliski, czy odległy. Zdolność ta zowie się przystosowaniem oka, czyli akomodacją, a służy do tego, aby przedmiot, na który patrzymy, bez względu na jego odległość od oka, dawał zawsze dokładny swój obraz na siatkówce.

Krótki wzrok polega na tem, że osoby tą wadą dotknięte, widzą dokładnie tylko zbliżone. Może być ona wrodzona i polega na nienormalnej budowie oka, lecz może także rozwinąć się w oczach z natury zdrowych, przez nieszanowanie wzroku. Chcąc jej uniknąć, należy przy czytaniu i pisaniu trzymać głowę w odpowiedniej odległości od papieru, książki czy roboty, nigdy zaś za blisko, aby zbyt nie wyęczać wzroku, co działa szkodliwie na sprężystość soczewki. Odległość ta wynosić powinna około 12 cali.

Celem ochrony wzroku należy unikać rażącego oczu światła, gdyż olśnienie oczu bardzo silnym światłem, np. spoglądanie wprost w słońce, może spowodować znaczne zmniejszenie bystrości wzroku, a nawet wyjątkowo utratę wzroku. Światło lampy należy tak przysłaniać, aby padało nie wprost w oczy, lecz na oglądany przez nas przedmiot, np. książkę; nie należy czytać też przy oknie twarzą zwróconą do okna, ani też przy

słabym oświetleniu lub po zapadnięciu zmroku. Brak dostatecznego światła przy czytaniu, lub pisaniu wpływa na obniżenie bystrości wzroku, gdyż zbytne zbliżanie oczu do drobnych przedmiotów wysila oczy i powoduje stałą krótkowzroczność. Oprócz opisanej powyżej krótkowzroczności, istnieje także dalekowzroczność jako wada wrodzona lub wytwarzająca się u osób starszych. Polega ona na nienormalnej budowie lub na utracie sprężystości soczewki. Dotknięte nią osoby nie widzą zbliżone drobnych przedmiotów i nie mogą czytać lub pisać inaczej, jak tylko przy pomocy odpowiednich szkieł. Jest więc wada ta przeciwieństwem wzroku krótkiego, przy którym przedmioty dalekie widzimy tylko przy użyciu odpowiednich okularów. Istnieją również różne choroby oczne, dla wzroku niebezpieczne. Najgroźniejszą z nich jest choroba, zwana egipskim zapaleniem, która przenosi się z dotkniętych nią osób na osoby zdrowe, a to przez zetknięcie się i przeniesienie wydzieliny z oka chorego za pośrednictwem palców, albo ręcznika, chusteczki i t. p., któremi chory oczy dotykał. Choroba ta rozwija się początkowo na wewnętrznej powierzchni powiek, przechodzi potem na rogówkę i powoduje jej zapalenie, a potem utratę przezroczystości tej błony dla wzroku niezmiernie ważnej. Gdy rogówka straci swą przezroczystość, oko staje się zupełnie ślepe. Inne choroby, jak owrzodzenie rogówki, lub zapalenie oka, powstać mogą w następstwie dostania się do oka drobnych ciał, jak cząstki węgla, piasku, wapna, przez drażnienie dymem gryzącym albo przez dotykane oczu brudnymi palcami, na których znajdują się zwykle różne zarazki chorobotwórcze.

Oprócz tego są niektóre choroby zakaźne, albo mechaniczne uszkodzenia oka mogą spowodować zupełną ślepotę, jedną z największych niedoli, jakie dotykają człowieka.

### ALKOHOL NA OPARZENIE.

Oprócz wielu innych właściwości, alkohol posiada i tę jeszcze, że jest b. skutecznym środkiem przy wszelkiego rodzaju oparzeniach. Zwłaszcza duże usługi oddaje on przy leczeniu ran powstałych z oparzenia. Jest on daleko skuteczniejszy w swym działaniu, niż inne środki apteczne czy domowe, które przynoszą tylko przemijającą ulgę. Po zanurzeniu w alkoholu etylowym (spirytusie) oparzonego miejsca ból ustaje odrazu. Przy cięższych oparzeniach lepiej jest ranę przykryć kawałkiem waty zamoczonej w alkoholu.

Przy zastosowaniu alkoholu nie powstają pęcherze, a poza tem, dzięki gruntownej dezynfekcji, rana goi się daleko szybciej. Nie jest w tym wypadku wymagana wysoka koncentracja alkoholu, wystarczy 30 — 40 proc. roztwór. Natomiast b. szkodliwe jest używanie na rany z oparzenia spirytusu do palenia, denaturowanego rozmaitemi środkami.

Jako środek na oparzenie w podręcznej apteczce domowej poleca się trzymać alkohol etylowy 96 proc. z 1 gr. jodofonu, względnie azotanu baru na 1 litr alkoholu.



## WPLYW CZASU GOTOWANIA NA WARTOŚĆ ODŻYWCZĄ POŻYWIENIA.

Jeden z lekarzy niemieckich, dr. E. Friedberg zmuszony jadać obiady w restauracji w różnej porze, zauważył, że po obiedzie zjedzonym późno czuł się głodny, chociaż porcje dla wcześniej czy później jadających były jednakowe.

Zaciekawiony tem zjawiskiem lekarz przeprowadził doświadczenia na dwóch serjach szczurów — jednym podawał jedzenie restauracyjne gotowane długo, a drugim taką samą ilość tego samego pokarmu gotowanego krótko.

W przeciągu dwóch miesięcy szczury pierwszej serji przybrały na wadze 170 proc., a drugiej serji — 448 proc. początkowej wagi. Szczury, które dostawały pokarm długo gotowany, zjadały wszystko w 15 minut, a szczury na pokarmie krótko gotowanym, zjadały w czasie trzydzięci razy dłuższym, nawet czasem zostawiały część pożywienia.

W następnym doświadczeniu podawał lekarz szczurom pokarm w stanie surowym, gotowanym krótko i długo. Tu okazało się, że pokarm w stanie surowym ma jeszcze większą wartość odżywczą od krótko gotowanego.

Dalsze doświadczenia wykazały, że jajka surowe mają większą wartość odżywczą od krótko gotowanych na miękko, a te ostatnie — od gotowanych na twardo. Dr. Friedberg wyklucza tu wpływ braku witamin, gdyż objawów żadnych nie zauważył, zwierzęta doświadczalne miesiącami całymi czuły się dobrze, dodatek ciał, zawierających witaminy, nie wpływał wcale na zwiększenia wagi ciała, natomiast podanie karmy w stanie surowym lub karmy krótko gotowanej od razu wywierało wybitny wpływ.

Obserwacje dr. Friedberga mają ogromne znaczenie dla gospodarstwa społecznego wogóle, a dla naszych gospodyń w szczególności. Bowiem przez zmianę sposobu przyrządzania naszego pożywienia, gotując je znacznie krócej, można zaoszczędzić 25 proc. produktów, względnie 25 proc. wydatków „na życie”.

Również z obserwacji tych skorzystać mogą rolnicy — zastosowanie tego sposobu karmy u zwierząt stanowiłoby przewrót w opłacalności hodowli.

## OTYŁOŚĆ JEST WROGIEM DŁUGOWIECZNOŚCI.

Pewne towarzystwo ubezpieczeń na życie, sporządziło ciekawe zestawienie, z którego dowiedzieć się można niejednego o życiu i śmierci i nie jedną wyciągnąć na przyszłość przestrożę.

Z obliczeń tych wynika więc np., że jeśli człowiek mający 1 m. 80 cm. wzrostu (a takich jest olbrzymia większość) pomiędzy 30-tym, a 40 rokiem życia przybiera 20 proc. na wadze, posiada 30 procent możliwości więcej, że umrze młodo. Otyłość bowiem jest wrogiem długowieczności.

To też lecnictwo nowoczesne zaleca jak najdalej idące umiarkowanie w odżywianiu się. Człowiek, który tyje, musi się prędko starzeć, gdyż tłuszcz uniemożliwia działalność gruczołów wewnętrznego wydzielania, które służą do spalania i oczyszczania od niepotrzebnych zawartości narządów wewnętrznych ludzkiego ciała. Serce i żyły tracą swą sprężystość, wątroba i nerki swą przepuszczalność, a krążenie krwi staje się niedostateczne. Tkanki otrzymują mniej składników spożywczych, a żyły i naczynia stawiają obiegowi krwi coraz to większy opór. Przy takim stanie rzeczy, serce słabnie z dnia na dzień i organizm podobny się staje do wadliwie pracującego motoru, który nie może nadażyć swej pracy. Ci więc, którzy mierzą zdrowie na funty myślą się całkowicie!

Ludzie szczupli, są ruchliwi, dzielni, wytrzymali, szybcy w ruchach, uczynkach i myślach, a żadnej z tych cech nie można się zazwyczaj doszukać w grubasach.

Jaka powinna być przeciętna waga człowieka?

Oto badania dowiodły, że człowiek powinien ważyć mniej więcej tyle kilo, ile mierzy centymetrów ponad 100. Należy przytem zauważyć, że u kobiet należy dopuszczać do pewnej nadwyżki, u mężczyzn zaś, przeciwnie. Mężczyzna mierzący 170 centymetrów, powinien ważyć 68 kilo, kobieta tegoż wzrostu może sobie pozwolić na 72 kilo. U mężczyzn bowiem, najważniejsze są mięśnie i kości, kobieta ze względu na swe możliwe macierzyństwo musi posiadać pewne zaokrąglenia. Nie należy więc tyć! Otyłość nie jest równoznaczną ze zdrowiem.

## NIKOTYNA — NAJSTRASZNIJSZA TRUCIZNA

Niema palacza, któryby nie był najdokładniej poinformowany o trujących własnościach tytoniu i jego wpływie na choroby organów trawienia i oddechowych, nerwów i narządów krążenia, a wreszcie wzroku, na który palenie działa osłabiająco. Wśród trucizn, zawartych w tytoniu, najpoważniejszą pozycję zajmuje nikotyna, bo inne składniki, jak amoniak, tlenek węgla, alkohol metylowy, kwas pruski i in., występują w ilościach stosunkowo mniej znacznych. Niemniej i tutaj wszelkie nadużycie wyraża się w cyfrach dość poważnych. Obliczono np., że w dużej kawiarni, w której wypala się na godzinę 1.000 papierosów, gromadzi się w tym czasie przeszło 4.5 gr. czystego amoniaku w powietrzu, tem samem nienadającym się do oddychania. Przebywanie w takiej atmosferze pociąga za sobą podrażnienie błon śluzowych krtani.

Ilość nikotyny w tytoniu waha się w szerokich granicach 0,3 — 8 proc. Tytoń turecki i perski, palony w nargilach, zawiera 6 proc. nikotyny. Wobec rocznej produkcji tytoniu, przynoszącej ogółem 1 milion tonn, i biorąc średnio 2-procentową zawartość nikotyny otrzymamy 20 tys. tonn, czystej nikotyny, jako roczną produkcję światową. Ponieważ zaś śmiertelna dawka tego alkaloidu dla człowieka, nieprzyzwyczajonego do palenia, wynosi 30 — 50 gm., tą roczną produkcją nikotyny można by momentalnie uśmiercić około 500 miliardów ludzi. Zresztą do zabicia człowieka wystarczyłoby jedno, średniej wielkości cygaro, skonsumowane w całości.

Na szczęście przy paleniu dostaje się do organizmu tylko drobna część nikotyny, wystarczająca jedynie do wywołania przewlekłych cierpień i zatruc. To też od dziesiątków lat trwają wysiłki nad odnikotynowaniem tytoniu — zupełnym lub częściowym.

Wynikiem tych zabiegów są znajdujące się w handlu, a w państwach o prywatnej produkcji wyrobów tytoniowych szeroko reklamowane tytonie, papierosy i cygara beznikotynowe, lub ubogie w nikotynę. Niestety — jak wykazały badania — wyroby te z bardzo nielicznymi wyjątkami nie odpowiadają prośpektom. Zawarta w nich ilość nikotyny bądź nieznacznie tylko ustępuje fabrykatom zwyczajnym (i tańszym), bądź nawet przewyższa je.

Inny, powszechnie znany sposób polega na odpowiednim preparowaniu tytoniu bezpośrednio przed użyciem. Takich specyfików istnieje mnóstwo. Są to przeważnie dość drogie płyny, wprost wstrzykiwane do tytoniu przed zapaleniem, lub umieszczane na wacie w cygarnicze. I tu znów według prośpektów zagwarantowana jest „zupełna nieszkodliwość” tytoniu. W rzeczywistości niektóre z tych cudownych kropel są prosto perfumowaną wodą lub alkoholem, względnie w najlepszym razie zawierają roztwór soli żelaza, redukującej przy umiejętnym użyciu ilość nikotyny co najwyżej o 1/5.

Niezwykłe pod tym względem znamienna sprawa toczyła się w grudniu ub. r. przed sądem handlowym w Wiedniu. Jako oskarżona występowała firma, wyrabiająca znany w Niemczech i Austrii preparat „Bonicot”. W toku przewodu sądowego okazało się, że ów „Bonicot” miał poprzednio zupełnie inne skład-



niki. Na zapytanie, dlaczego firma zmieniła receptę, odparł otwarcie jej zastępca: „Ponieważ poprzedni „Bonicot” okazał się zupełnie bezwartościowy”. Dodać trzeba, że nowy preparat zapatrzony został we wszystkie drukowane gwarancje i „listy dziękczynne” starego, opuszczono jedynie ich datę.

Jak się zdaje — jedynym rozwiązaniem sprawy będzie produkcja beznikotynowych roślin tytoniowych, w czym dość znaczne postępy poczyniono w ostatnich czasach.

### JAK ZWALCZAĆ REUMATYZM?

Reumatyzm mający swe siedlisko we krwi, sprowadza pewnego rodzaju zaognienie, a najgorzej oddziałuje na stawy i niemal zawsze, nawet po wyleczeniu się, pozostawia powiększone stawy, lub inne zniekształcenie. Ulgę przy reumatyzmie przynoszą różne środki zewnętrzne, a do najlepszych kuracji zaliczany jest miesięczny lub dłuższy pobyt w miejscowościach kąpielowych, u źródeł gorących, a także kąpiele słoneczne.

Cierpiący na reumatyzm i skłonność do niego, powinni unikać kawy, herbaty, alkoholu, czerwonego mięsa, czekolady, słodyczy, pomidorów, potraw bardzo korzennych, wogóle unikać, o ile możliwe, pokarmów, zawierających białko. Do wyleczenia się z reumatyzmu pomoże jedzenie świeżych jarzyn gotowanych i surowych w formie różnych sałat, jaj, świeżych ryb, surowych owoców, kasz, mleka, sera i białego mięsa, czyli drobiu. Nadzwyczaj dobrą dla reumatyków jarzyną jest seler surowy, gotowany na jarzynę, lub zupa z selerów. Skuteczne jest także żucie suszonego korzenia rabarbarowego.

Ze środków zewnętrznych pomaga nacieranie obolałych miejsc olejem musztardowym dwa razy dziennie.

Natychmiastową ulgę przynosi wcieranie maści składającej się z mydła, kamfory i alkoholu. Dostać ją można w aptekach.

Jeden z chorych, który wyleczył się z reumatyzmu, podaje sposób, który mu bardzo w chorobie tej pomógł; łyżeczkę zielon. kawy Jawa (niepalonej) namoczyć w filiżance zimnej wody przez noc, a potem wypić tę wodę przed śniadaniem.

Pomocny jest również okład z gorących kartofli, ugotowanych z łupiną i poduszonych.

Do kwarty gorącego mleka dodać uncję ałunu, poczem mleko się zsiądzie. Obmywać tem mlekiem bolące miejsca dopóki mleko nie ostygnie. Mleko powtórnie rozgrzać, zrobić z niego okład, dobrze owinąć flanelą, po trzech aplikacjach chory powinien starać się zasnąć. Środek ten pomaga nawet w zastarzałych wypadkach.

Na lumbago i inne bóle reumatyczne w mięśniach pomaga bardzo środek nacierania zewnętrznego, zrobiony z następujących składników: colldion, tynkturę jodynową i amonię w różnych częściach wymieszać razem i tem nacierać.

### BĄDZMY JAROSZAMI.

Człowiek staje się jaroszem z dwóch powodów: z przekonania lub z musu. — Wielu bowiem przekonało się, iż rośliny potrafią lepiej zachować życie i są stokroć pożyteczniejsze dla zdrowia, niż pokarmy mięsne.

Na zasadzie ścisłej obserwacji można z pewnością orzec, iż jarskie pożywienie jest dla zdrowia bardzo pożądane, gdyż dostarcza organizmowi najbardziej potrzebne mu materiały, mianowicie białka tłuszcze i węglowodany. Mięso nie jest pod względem życiowym ważne, a szczególnie podczas upałów należy go unikać. Siła nasza, jak głosi przysłowie nie rośnie z długości kiełbasy, przeciwnie spożyte w większej ilości białko — zwierzęce mięso powoduje gnicie i rozkład w kiszkiach.

Cenimy mięso, gdyż drażni nasze podniebienie, nie doceniamy zaś wartości jarzyn, owoców i różnych warzyw.

Pożywienie roślinne najlepiej jest zjadać na surowo, a w każdym razie gotować jak najkrócej, by nie straciły ważnych, zawartych w nich soli.

Tak lekceważone kartofle stanowią cenną pożywkę. Kartofli w Polsce nie brak, należą one do najlepszych środków odżywczych, trzeba jednak gotować je w łupinach, by nie straciły zawartych w nich ważnych soli. Nadewszystko cenne są pożywki roślinne odpowiednio przyrządzone.

Z ważniejszych są sole, które znajdują się w pożywkach. Żelaza, niezbędnego do tworzenia czerwonych ciałek krwi dostarczają warzywa zielone, jaja, bob, — groch, chleb z pełnego ziarna (z otrębami).

Fosfor, niezbędny do odbudowy mózgu i kości, znajduje się w żółtku jaj, owocach, roślinach strączkowych, orzechach i mleku.

Sód potrzebny do podtrzymania czynności gruczoła łezkowego, znajduje się w wodzie, rzodkiewkach, pomidorach, sałacie. Co do strawności, to najłatwiej strawne są kalafior, kalarepka, marchew i szpinak.

Wogóle jarzyny są mało lubiane, możliwe, iż to powstało skutkiem przesądu, że obiad bez mięsa nie jest pożywny, a jednak prawdziwa kuchnia to kuchnia jarska. Zadaniem zaś nowoczesnej gastronomii jest umiejętnie i smacznie przyrządzanie jarzyn.

Rozmaitość jarzyn jest tak wielka, iż przy małym wysiłku wyobraźni można znaleźć tysiące nowych sposobów przyrządzania smacznych potraw.

Jarzyny powinny figurować nie tylko jako dodatkowe danie przy mięsie. Poza to nie koniecznie muszą być spożywane w gęstym sosie, można je podać, jako puree, to jest przetarte lub jak gęstą bardzo zupę. Najlepiej smakują, gdy są przyprawione śmietaną.

### JAK ULECZYĆ KATAR?

W monachijskiej gazecie lekarskiej ukazał się artykuł omawiający środki zapobiegawcze oraz środki radykalnie leczące katar.

Ta zdawałoby się najniewinniejsza — a jednak często bardzo męcząca dolegliwość — leczona rozmaitemi skomplikowanymi specyfikami — przewlekła nierzadko i wywołująca komplikacje — radykalnie daje się usunąć przez kroplę jodiny.

Wybitni lekarze austriaccy, profesor Bier i dr. Weiss stwierdzają, do czego ich uprawnia długoletnie doświadczenie iż zaczątki kataru niszczy i nie pozwala mu się rozwijać jedna kropla jodiny rozcieńczona w szklance zwyczajnej wody. Wodę z jodyną należy wypić duszkiem.

Zbawczy skutek tak prostego leku obydwoj uczeni przypisują działaniu homeopatycznemu.

### NOWY ŚRODEK PRZECIWKO EPILEPSJI.

Trucizna, wydobyta z jadu grzechotnika pod nazwą „crotalin”, zalecona była w Ameryce już w roku 1910, jako znakomity środek przeciwko epilepsji, czyli tak zwanej padaczce.

Stosowano ten środek dość często ze zmiennymi skutkami. Obecnie okazało się jednak, że krotalina zawiera w sobie pierwiastki septyczne.

Fakt ten odsunął krotalinę na czas dłuższy na bok.

Dopiero teraz środek ten znów zyskał uznanie. Kierownik muzeum w Port Elisabeth i Zmijowego Parku w Afryce Południowej spreparował z mieszaniny jądów środek, przypominający krotalinę, ale przewyższający ją tak, że nie zagraża on już własnościami septycznymi. Środek ten jest mocno propagowany w Afryce i ma rzekomo pomagać w wypadkach epilepsji, lecząc chorych gruntownie.

Pomimo wielu wypadków uzdrowienia zapomocą niego, angielskie czasopismo medyczne „Lancet” twierdzi sceptycznie, że wiele jest środków przeciwko epilepsji, ale każdy działa tylko... jednorazowo, t. j. przez przeciąg czasu 24 godzin.

Pomimo tak sceptycznej opinii, sfery lekarskie Europy zajęły się zbadaniem dokładnym nowego środka.



# Ze świata zwierzęcego

## INSTYNYKT MATKI

„Słynny hodowca słońi Desforest opowiedział mi następujące zdarzenie:

— Cyrk Richardsa w Capetown polecił mi postarać się dla niego o młodziutkie słońiatko. W cyrku tym słońica straciła swoje małe i obawiano się, że matka, która była najlepszym członkiem wielkiego numeru słońi, zdechnie, a przynajmniej stanie się niezdolna do pracy. Od śmierci swego dziecka nie chciała ona występować i stała się niezmiernie zła. Dyrektor Richards spodziewał się, że podsunięte dziecko uleczy zboląłą matkę.

Poszcęściło mi się i złapałem innej matce małe słońiatko. Wysłałem je szybko okrętem do Capetown. Istotnie pogrążona w żałobie słońica cyrkowa zaadaptowała natychmiast maleństwo i po kilku dniach powróciła już do normalnej pracy. Upierała się tylko, aby jej „dziecko“ wychodziło z nią razem do maneżu, kiedy szła pracować. Obawiała się widocznie, że może ją po raz drugi spotkać ten ból, że po powrocie do stajni nie zastanie tam swego słońiatka.

Ja sam pozostałem na terenie łowów i przez szereg dni obserwowałem matkę porwanego dziecka. Nieustannie biegała po puszczy, wyjąc i szukając swego maleństwa. Stary słoń i dwie samice przybyły, aby uderzeniami trąb zagnać zrozpaczoną matkę do stada. Daremnie. Ustrzeliłem samca i jedną z samic. Druga samica wymknęła mi się. Matka pozostała. Nie chciałem jej zabijać. Po tygodniu wtargnęła do naszego obozu, zdeptała jednego z moich czarnych boyów na miazgę i zniszczyła cały obóz.

Następnej nocy usłyszałem, jak zwierzę przechodziło zupełnie blisko, wyjąc głośno. Nazajutrz rano przekonałem się, że słońica znalazła ślad swego maleństwa. Ślad ten prowadził na południe. Stara matka biegła przez szereg dni, aż dotarła do jeziora Bangviolo, przepłynęła pasmo południowe szerokości 40-tu kilometrów i śmiertelnie wyczerpana biegła jeszcze przez pięć dni. Potem padła. Tubylcy uwolnili nieszczęsne zwierzę od mąk cielesnych i duchowych“.

## LEW i PUMA

„W latach 1881 i 1882 słynna menażerka Elbecka objeżdżała monarchję austriacko-węgierską. Latem roku 1882 rozbiła swoje namioty w Praterze wiedeńskim. Aby dać zwierzętom większą swobodę ruchów, a nie powiększać jednocześnie rozmiarów menażerji, przyzwyczajano poszczególne okazy najrozmaitszych nawet gatunków, aby w czasie przedstawień w jakimś mieście przebywały w jednej klatce.

I oto znaleźli się razem pięcioletni lew senegalski „Prinz“ oraz karłowaty puma (srebrny lew) „Gib-

son“. „Gibson“ miał dopiero trzy i pół roku i został przed półtora roku nabyty od handlarza dzikich zwierząt Chapmana w Londynie. — Prinz nie żył w zgodzie z żadnym lwem. Lwie także w pobliżu nie znosił. Wielki lew stawał często przy przegrodzie i węszył w stronę sąsiada. Gdy niedoświadczony młody Gibson podchodził także do przegrody i węszył również, Prinz mruczał gniewnie. Ale Gibson ignorował pomruk lwa, wspinał się na dzielącą ich kratę i zdradzał ochotę do zabawy.

Po kilku tygodniach Prinz przzwyczyił się do małego, wesołego sąsiada. — Gdy Gibson wspinał się na przegrodę i pomrukiwał wesoło, lew stawał na tylnych łapach i wydawał krótkie wycie. — Nie uderzał też potężną łapą w łapę Gibsona, gdy „malec“ wytykał ją przez kraty.

Jakież było zdumienie dozorczy, gdy przeglądając pewnego dnia klatki, ujrzał Gibsona, leżącego między potężnymi łapami Prinza i uspiętego na olbrzymim brzuchu lwa! Gdy dozorca chciał się zbliżyć, lew łysnął ślepiami i warknął groźnie. W przegrodzie, dzielącej części klatki, należące do lwa i pumy, przesunął widocznie Prinz lub Gibson i pchnął ruchomą ściankę ku przodowi klatki. Właściciel menażerji usunął teraz uszkodzoną przegrodę zupełnie i oddał parze zwierząt dwie trzecie klatki na wspólny użytek.

Od tego dnia między lwem a pumą zapanowała najserdeczniejsza przyjaźń. Mały puma nabrał chętności i często tyranizował silniejszego przyjaciela. Pozwalał sobie nawet sprzątać Prinza z nosa. Prinz mruczał ale nie uderzał nigdy mocno. Gibson miał często ochotę do zabawy, gdy Prinza chciało się odpoczywać. Szarpał lwa, skakał na niego i drażnił go. — Prinz pozwalał na wszystko. Gdy któryś z dozorców zbliżał się do klatki, Prinz odpychał towarzysza na tył, a sam groźnie stawał z przodu. — Gdy przy porannem czyszczeniu klatki zasuwano przegrodę, lew zasłaniał zawsze małego pumę swoim potężnym ciałem, kiedy ich wyganiano do drugiego przedziału.

Chociaż dozorczy pilnowali bacznie, aby publiczność nie wrzucała zwierzętom do klatek rzeczy niejadalnych, udało się jednemu uczniowi wrzucić do klatki dwóch przyjaciół mały, okrągły przedmiot. Gibson chwycił go do pyska. W tej chwili dopiero zauważył dozorca. Zapytał chłopca, co wrzucił do klatki, a malec skłamał z płaczem, że było to małe jabłuszko. Dozorca chciał długimi widłami żelaznymi zmusić Gibsona, aby oddał „jabłko“, ale Prinz zbliżył się jednym skokiem i odepchnął widły.

W dwa dni później Gibson zachorował, nie jadł nic i leżał bez ruchu w klatce. Co dziwna i Prinz nie tknął swego mięsa. Dyrektor Elbeck kazał dać pumie mleka. Gibson pił chciwie.



W nocy cała służba zaalarmowana została nagle przejmującym wyciem. Dyrektor pobiegł w negliżu do menażerji. — Prinz zachowywał się jak oszalały. W głębi klatki leżał w kącie martwy Gibson. Gdy chciano go żelaznymi prętami odsunąć w drugi koniec, Prinz począł gnieść i łamać pręty żelazne grubości trzy czwarte cala niby zapalki. Ludzie obawiali się, że lew może ze wściekłości zdemolować klatkę. Dyrektor kazał więc zostawić go w spokoju. Potężne zwierzę wyło bez przerwy. Co chwila zbliżało się do martwego przyjaciela, dotykało go delikatnie łapą i wyło przytem, jakby go chciało zbudzić. Tak mijała godzina za godziną, a lew był ciągle w nieukojonym bólu. — Żarcia, które mu wrzucano do klatki, nie zaszczycił nawet spojrzeniem.

Dopiero następnej nocy udało się rozdzielić zwierzęta przez wsunięcie przegrody. Prinz skoczył na ściankę z taką siłą, że omal jej nie roztrzaskał. Szybko usunięto Gibsona z klatki i wyniesiono z menażerji. Lew zachowywał się jak oszalały. Przejmująco brzmiało jego wycie przez całą noc. Wysunięto znowu przegrodę. — Prinz począł biegać po klatce, z nosem przy ziemi, wyjąc i piszcząc, drapiąc podłogę pazurami.

Dyrektor kazał dokonać na Gibsonie sekcji. W jelitach znaleziono wielki, napęczniały korek. Uczeń nie wrzucił do klatki jabłka, lecz korek, który Gibson pochwyił i połknął prawdopodobnie w chwili, gdy dozorca zagroził mu widłami.

Przez szereg tygodni lew pogrążony był w żałobie. Zachorował. Wył prawie nieustannie, menażerja nie zaznawała już spokoju. Zwierzę cierpiało. Dyrektor spróbował dać mu innego towarzysza, ale musiał zrezygnować, gdyż Prinz atakował każde zwierzę.

Sprzedano go do Ogrodu Zoologicznego w Antwerpji. W cztery tygodnie później wyzionął ducha.

## WDOWA ORANGUTANGA.

### Opowieść z dziewiczej puszczy.

Słynny pogromca dzikich zwierząt Józef Delmont, doświadczony znawca duszy zwierzęcej, opowiada o przygodzie, świadczącej, że i zwierzęta zdolne są do uczuć, które zazwyczaj przypisujemy tylko ludziom. Oto jak brzmi ta opowieść:

„Zaopatrzone w listy polecające gubernatora wyspy, wyruszyłem z Palembang na Sumatrze w górę rzeki Moesi. W Sekajoe, przy ujściu rzeki Rawy do Moesi, uskutecziliśmy ostatnie przygotowania. Tam czekał też na mnie stary Ghoba Ramah, który podczas poprzedniej ekspedycji oddał mi tak nieocenione usługi. Ghoba Ramah opowiedział mi, że tym razem lasy i dżungle pełne są zwierzyny. Ale mnie obchodziły teraz tylko orangutangi i olbrzymie węże. Ghoba twierdził, że orangutangi rozmnożyły się tak bardzo, iż napadają na wioski tubylców.

Z Sekajoe ruszyliśmy dalej w górę rzeki Moesi ku Moear-Bhti u stóp gór Barisan. W rodzinnej wiosce Ghoby Ramaha powitano nas serdecznie.

Zaraz pierwszego dnia po przybyciu sporządziliśmy bambusowe klatki dla moich orangutangów, chwilowo jeszcze har-

cujących na wolności. — Kazałem zrobić dwanaście klatek. W cztery dni później ruszyliśmy łodziami w górę rzeki. Po czterech godzinach energicznego wiosłowania wśród czarującej okolicy tropikalnej, dotarliśmy do wskazanej przez Ghobę polany na wybrzeżu. Było to wymarzone miejsce do rozbicia obozu.

Wyruszyliśmy o trzeciej nad ranem. Teraz dochodziła ósma. Rozbicie namiotów i przeniesienie ładunku z łodzi na ląd nie trwały długo. Dwie łodzie ruszyły natychmiast zpowrotem. Tegoż jeszcze przedpołudnia rozstawiliśmy klatki na mały. Gdy tylko weszliśmy w las dziewiczy, ujrzyliśmy zmykającą matkę-orangutanga z uwieszonym u jej ciała dzieckiem. Puszcza roiła się od najrozmaitszej dzikiej i łagodnej zwierzyny. Dla łowcy zwierząt była to okolica idealna.

Ale — jak powiedziałem — mnie obchodziły tym razem tylko orangutangi. Orangutang wart był dwa razy tyle co pantera.

Rozstawiliśmy pułapki w rozmaitych miejscach. Mechanizm ich był niezmiernie prosty. Wewnątrz klatki, na środku jej sufitu, umocowany jest wielki pęk mniejszych owoców. Nad nim znajduje się deska, spoczywająca na rolce, przez którą przechodzą sznury przytrzymujące zapadnię. Gdy zwierzę pociąga owoce, deska musi się zakolysać, sznury podciągają się na rolce i zapadnia zamyka się. — Klatka jest niewielka, aby zwierzę nie miało sposobności wyrządzić sobie jakiejś szkody.

Następnego ranka przeżyłem pierwsze rozczarowanie: We wszystkich klatkach byli więźniowie, ale... nie było wśród nich orangutanga. W pięciu klatkach siedziały głupie małpki, nie mające dla mnie żadnej wartości, w szóstej karłowata dzika świnka, której obecność była dnia mnie zagadką. Największa zaś niespodzianka czekała mnie w siódmej klatce. Lampart! Co zwabiło tę bestję do klatki — było dla mnie niewyjaśnioną zagadką. Czyżby ten drab był wyjątkiem wśród swojej rasy? Jaroszem? Klatka była dość ciasna, nawet jak na orangutanga. Już zbliżając się, usłyszałem, jak więzień starał się wyswobodzić. Szarpał pazurami pręty bambusowe. Ciasna przestrzeń klatki nie pozwalała mu rozwinąć całej siły. Szybko owinęliśmy zewnętrzne ściany klatki zielonemi sznurami trzciniowemi, aby przeszkodzić plamiastemu gościowi w wyłamaniu się z więzienia. — Nie liczyłem wprawdzie na lamparta, ale gdy mi tak „wpadł w ręce“, nie wolno było nim wzgardzić.

Małpki wypuściliśmy na wolność, a klatki umieściliśmy tym razem głębiej w lesie. Nazajutrz miałem więcej szczęścia: w pierwszych dwóch klatkach ujrzyliśmy samca orangutanga i matkę z małym. Następne dwie klatki były zatrzęsnięte, ale puste. Widocznie przeszło tędy znowu stado owych głupich, małych małpek i odtądńczyło taniec wojenny na dachach klatek. I znowu czekała mnie niespodzianka: W jednej z klatek ujrzałem średniej wielkości dziką świnkę. Ciało zwierzęcia okolonę było zwojami węża boa. Świnia nie żyła już, ale była jeszcze ciepła. Pozostawiłem ją wraz z boa w klatce.

Ale teraz skończyło się szczęście. Sunałem ze swymi ludźmi coraz głębiej w puszcę. Podczas skwarnych dni wypoczywaliśmy, pracując tylko rano i wieczorem. Po całych dniach panowała w lesie niezmacona cisza, przerywana tylko niekiedy ohydny wrzaskiem ptaka-nosorożca i rzadziej cichym śpiewem drobnej ptaszyny.

Ciekawa przygoda czekała nas pewnego ranka, gdyśmy około godziny czwartej przyłapali tygrysa, jak się dobierał do klatki, w którą złapał się wielki orangutang. Rabuś był tak zajęty swoją pracą, że zauważył nas dopiero zbliżka. Pierwszy strzał przeszył mu gardło. Tygrys zachwiał się, odwrócił, chciał zawyc głosem, który wprawia zwykle człowieka w odrętwienie strachu, ale kula przebiła snąc jego struny głosowe. Zanim jeszcze zdążył skoczyć, druga kula rozciągnęła go na



ziemi. Leżał przede mną wspaniały okaz. Tubylcy złorzeczyli mu teraz i pluli na niego. W klatce siedział stateczny pan orangutan, bardzo jeszcze zdenerwowany przygodą z tygrysem. Był to najpiękniejszy samiec tego gatunku, jakiego kiedykolwiek widziałem.

Niestety w godzinę później postradał on życie...

Kazałem poznać razem klatki z pojmanymi zwierzętami i ruszyłem ze swymi ludźmi dalej w głąb puszczy. Nikt z nas nie zauważył jednak małżonki wspaniałego orangutana, która siedziała na drzewie i niepostrzeżenie ruszyła za ludźmi, niosącymi klatki. Przy zwierzętach pozostał tylko jeden człowiek, a raczej chłopiec. Gdyśmy się oddalili, samiczka orangutana zaatakowała nagle klatkę, w której uwięziony był jej mąż. Dozorca zasnął i obudził się dopiero, gdy samiczka zrobiła już wyłom w klatce.

Wrzawa obudziła nagle chłopaka, który pobiegł szybko do klatki. Podniósł z ziemi gruby kij i bronił się nim przed atakującą go małpą. Samiec wytknął tymczasem głowę przez otwór, który zrobiła w klatce jego wierna małżonka, ale w tej samej chwili otrzymał uderzenie pałką, która całą siłą trafiła go w kark i złamała mu kręgosłup.

Samica zaatakowała wściekle młodzieńca, gryząc go w nogi, ramiona i pierś. Nie dawała się odpędzić od klatki.

Chłopak z krzykiem pobiegł za nami, brocząc krwią. Zawróciłem natychmiast, nie rozumiejąc, co się stało. Przed klatką siedziała małpa, usiłując wyciągnąć z niej martwego samca. Gdyśmy się zbliżyli, syknęła groźnie. Odpędziłem ją od klatki wystrzałem na postrach.

Wdowa przyglądała nam się teraz z gałęzi drzewa. Umocowaliśmy martwego orangutana w klatce, naprawiliśmy poszarpane drzwi i ustawiliśmy na nowo pułapkę, tak, że drzwi musiały się zatrzasnąć w chwili wejścia wdowy.

Teraz cofnęliśmy się. Zaledwie zniknęliśmy z pola widzenia, samica orangutana szybko spuściła się z drzewa i bez wahania wbiegła do klatki. Zapadnia zatrzasnęła się za nią.

Ale szczęście nie było mi przy tym połowie łaskawe. Wdowa popadła w żalobę — w najpełniejszym znaczeniu tego wyrazu. Musiałem jej zabrać martwego męża. Nie jadła nic i siedziała zasmucona w większej klatce, do której ją kazałem przetransportować. Dałem jej nowego towarzysza niewoli, ale ona poczęła z nim odrazu walczyć i zadała mu dotkliwe rany. Trzeba ją było znowu zamknąć samą.

Martwemu jej mężowi kazałem ściągnąć skórę i sam ją wyprawiłem. Wrzuciłem wdowie do klatki skórę jej martwego małżonka. Siedziała w najdalszym kącie klatki. Położyłem skórę na przodzie.

Zachowanie się zwierzęcia było niezmiernie ciekawe. Małpa wpatrywała się w leżącą na przodzie klatki rudawą skórę. Wciągnęła powietrze nosem i szeroko otworzyła oczy. Wreszcie schyliła się i dotknęła skóry, potarła ją palcem i powąchała palec. Czynność tę powtarzała wiele razy. Poruszała przytem wargami, jakby rozmawiała z sobą. Potem wyprostowała się, postąpiła krok naprzód i nagle chwyciła skórę. Zachowywała się jak szalona, raz poraz rzucała skórę na ziemię i podnosiła ją znowu. Wreszcie zarzuciła sobie skórę martwego męża na ramiona i otuliła się w nią.

Rad byłem, że zaspokojenie jej ustąpiło nareszcie, chociaż i tego wieczora nie chciała jeszcze nic jeść.

Następnego ranka znalazłem wdowę martwą na skórze jej męża".

#### ROZMILOWANY MANDRYL I OSZALĄŁY GLUSZEC

Oddawna już zaobserwowała nauka, iż niektóre zwierzęta przejawiają w stosunku do ludzi coś w rodzaju miłości zmysłowej. Znany niemiecki zoolog Brehm opisuje np. fakt, jaki

wydarzył się w paryskim ogrodzie zoologicznym i stwierdzający powyższe mniemanie. Jeden z tamtejszych mandryli zakochał się w najwyraźniejszy sposób w córce pewnego dozorca, i nieszczęsna ta miłość została zdradziecko wyzyskana przez jego ideał.

Albowiem, gdy romantyczna ta i zboczona małpa uciekła pewnego razu z klatki, użyto następnego sposobu, by ją z powrotem wpakować za kraty. Gdy mandryl ów stanął w pobliżu swego więzienia, z którego drapnął, może dlatego, aby być bliżej swej ukochanej, ta weszła do klatki i stanęła w tyle jej, gdzie znajdowały się drzwiczki, służące jako drugie wyjście. Wraz z bohdanką uciekiniera wszedł również jeden z dozorców i objawszy dziewczynę, udawał, że chce ją pocałować. Na ten widok zakochany mandryl zapomniał o wszelkiej ostrożności i jak szalony wpadł do klatki, by rzucić się na swego rywala. Ten jednak wraz ze zdraczką drapnął przez tylne drzwiczki, podczas, gdy frontowa krata klatki zatrzasnęła się za nieszczęsnym zazdrośnikiem.

Co do papug, wiadome jest, że jedne z nich znoszą rozmaite czułości ze strony kobiet, podczas, gdy inne wykazują wyraźną predylekcję wyłącznie do mężczyzn. Jest to tak charakterystyczne dla tych ptaków, że często po tem jedynie rozpoznac można ich płeć.

W r. 1912 w niemieckiej miejscowości Untersteiermark, stał się słynny pewien głuszc, który zyskał sobie przydomek w ustach okolicznych włościan „oszalałego koguta”.

Głuszc ten, gnieźdzący się w głębi nieprzebytej puszczy, zakochał się w żonie jednego z gajowych.

Nie zważając na obecność ludzi, przyfruwał on do samej chaty swej ubóstwianej, brał pokarm z jej rąk, robił na jej żądanie rozmaite sztuczki i niezwykle dziki ten ptak przyfruwał z kniei na każde jej zawołanie.

Oryginalnego tego przedstawiciela ptasiego rodu, zakochanego formalnie w kobiecie, zastrzelił jakiś nigdy niewykryty sprawca.

#### POLOWANIE JEŻA NA ŻMIJE.

Nie wszystkim wiadomo, że tak dobrze znany nam jeż oprócz zwykłego pożywienia, składającego się z owadów, żab, myszy i t. d., gustuje niezmiernie w żmijach. Widok takiego polowania, z którego jeż zawsze wychodzi zwycięzcą, jest oczywiście niezmiernie rzadki. Z niezwykłą zręcznością nadstawia jeż kolce, broniąc się nimi przed jadowitymi ukąszeniami gadu, aż we właściwej chwili uda mu się chwycić żmiję zębami za tył głowy i przegryźć jej kręgosłup.

Wtedy pożera ją jako szczególny smakołyk, nie tykając oczywiście jadowitej głowy.

Byłoby więc wskazane, aby w okolicach, które cierpią na plagę żmij, starali się ludzie o rozplenienie jeżów.

#### ZMIJOZERNE ŻMIJE.

W Północnej Ameryce żyje niejadowita żmija metrowej długości, która — rzecz dziwna — żywi się innymi żmijami. Stworzenie to leży bez ruchu, zwinięte w kłębek, ukryte za kamieniem i czyha na łup, by skoczyć błyskawicznie i uchwycić inną przedstawicielkę jej własnego rodu za łeb. Po długiej walce zjada ją doszczętnie.

Osadnicy tolerują to niewinne zwierzę, gdyż doświadczenie okazało, że w pobliżu niego nie przebywają żmije jadowite.

Niektóre plemiona Indian uważają tę żmiję za ucieleśnienie ich boga Monitou i darzą ją boską czcią.



# Z kraju i ze świata

## ODSLONIĘCIE POMNIKA WOODROWA WILSONA W POZNANIU.

W dniu 4 lipca b. r. t. j. w dniu święta niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika prez. Wilsona w Poznaniu, przy udziale 120.000 publiczności. Niezwykłą tę uroczystość zaszczylił swą obecnością P. Prezydent Rzplitej, ambasador amerykański Willys, oraz pani Wilson, wdowa po znakomitym mężu stanu, który po wojnie światowej rzucił hasło wolności ludów. Rząd reprezentował min. August Zaleski.

Pomnik Wilsona powstał z inicjatywy i kosztem genialnego naszego rodaka, mistrza Ignacego Paderewskiego, największego pianisty czasów obecnych, który po pomniku grunwaldzkim w Krakowie dał poraż wtóry swym szlachetnym gestem wyraz i hołd wdzięczności narodu polskiego dla Wielkiego Prezydenta Stanów Zjednoczonych za jego przypomnienie światu w swoim głośnym 13 punkcie o konieczności powstania niepodległej Polski z wolnym dostępem do morza. Twórcą pomnika jest Borglum, rzeźbiarz szwedzki, mieszkający stale w Ameryce.

## MORATORJUM DA POLSCE 70 MILJONÓW ZŁ.

Donoszą z Londynu o oficjalnym zawiadomieniu Polski o decyzji rządu brytyjskiego pójścia śladami Hoovera w stosunku do państwowych dłużników Anglii.

W myśl deklaracji Snowdena Polsce przysługiwałoby roczne moratorium od długów reliefowych i pozarelfowych.

Odpowiednie pozycje znajdziemy w naszym budżecie.

W preliminarzu budżetowym na rok 1931-32 znajdujemy w długach zagranicznych raty amortyzacyjne długów wobec Wielkiej Brytanii w wysokości 376.809 funt. szterlingów, 12 szylingów i 7 pensów (16.304.554 zł.) i oprocentowanie w wysokości 199.184 f. szt. 13 szylingów i 11 pensów (zł. 8.618.722).

Moratorium obejmowałoby więc w roku 1931-32 łącznie 24.923.376 zł., płatnych w dwu ratach: 1 lipca 1931 r. i 1 stycznia 1932 r.

Inicjatywa Hoovera dałaby więc, jak dotąd, Polsce moratorium roczne na około 70 milionów złotych (Ameryka 45 milj., Anglia 25 milj.).

## PODWYŻSZENIE OPLAT CELNYCH.

Minister Skarbu wydał zarządzenie podwyższające opłaty za konwojowanie, strzeżenie lub odprawę celną, uskutecznianą poza obrębem urzędów celnych lub w czasie poza godzinami urzędowymi.

Podwyżka wynosi 100 proc. dotychczasowych opłat i będzie obowiązywać od dnia 15 lipca.

## POLSKIE SKUNKSY — TO STO TYSIĘCY ZŁ. DZIENNE DLA KRAJU.

Hodowla dzikich zwierząt futerkowych poczyniła u nas w ostatnich czasach już tak znaczne postępy, że obecnie powstał Związek hodowców zwierząt futerkowych w Polsce.

Związek ten rozporządza kilkunastu fermami, na których odbywa się hodowla lisów srebrzystych, piżmowców, norek i szopów. Bodajże najczęściej rozwija się hodowla piżmowców, gdyż farmerzy mają możliwość operowania tańszym i łatwiejszym do otrzymania materiałem rozplodowym. Norki muszą farmerzy nabywać zagranicą po cenie 1.800 za parę, lisy srebrzyste kosztują jeszcze drożej, gdyż 10.000 do 16.000 zł. za parę, przyczem materiał rozplodowy otrzymuje się przeważnie ze Stanów Zjednoczonych, gdzie najlepiej postawiona jest hodowla tych zwierząt.

Nasze hodowle narazie pracują jedynie na rozmnożenie i zbyt materiału rozplodowego, na który popyt jest bardzo duży, gdyż ferm tego rodzaju powstaje coraz więcej w różnych częściach kraju. Z czasem jednakże wszystkie te hodowle poczną dostarczać pierwszorzędnę, w zupełności nadające się do wywozu zagranicę skórki. Są widoki, że nastąpi to już stosunkowo niezadługo.

Sprawa rozwoju krajowej hodowli zwierząt futerkowych jest dla nas niezwykle doniosła. Na futra wydajemy zagranicę około 75 milionów złotych rocznie, to znaczy sto tysięcy złotych dziennie.

## PLAN HOOVERA NIE OZNACZA SKREŚLENIA DŁUGÓW WOJENNYCH.

W związku z finałowymi rokowaniami o przyjęcie planu Hoovera w Paryżu, wielkie znaczenie ma enuncjacja jednego z najbliższych współpracowników prezydenta Hoovera o skutkach gospodarczych, jakie plan ten przyniesie światu.

Otóż, zdaniem informatora, plan Hoovera nie przyniesie skutku odprężenia na międzynarodowym rynku pieniężnym, gdyż czas między uchwaleniem go a wprowadzeniem w życie, potem zaś czas, potrzebny na uwidocznienie się działania posunięć finansowych, musi być dosyć długi. Niemniej plan posiada wielkie znaczenie międzynarodowe.

Bardzo charakterystyczne jest oświadczenie wzmiankowanego bliskiego współpracownika Hoovera, że przyjęcie planu Hoovera nie oznacza skreślenia długów wojennych, ani w swej konsekwencji do takiego zniesienia długów nie prowadzi.

## OBCIĘCIE POBORÓW KOLEJARZOM NIEMIECKIM.

Rada administracyjna kolei Rzeszy powzięła uchwałę, upoważniającą dyrekcję do przeprowadzenia redukcji poborów urzędników kolejowych według normy obowiązującej dla urzędników państwowych wogóle.

Zaoszczędzonych w ten sposób 40.000.000 marek użytych będzie wraz z 60.000.000 marek, wyasygnowanemi przez rząd z funduszu kryzysowego nacele odciążenia rynku pracy. W ciągu następnych 5 miesięcy znaleźć ma pracę przy robotach remontowych kolei około 30.000 robotników. Według tymczasowych obliczeń na rok 1931 wpływy kolei Rzeszy wynosić będą 4 miliardy marek, a więc o 26 proc. mniej, niż w r. 1929.

## REWOLUCJA MURZYNÓW W KONGO.

Z Kongo nadchodzą wiadomości, które początkowo utrzymywane były w ścisłej tajemnicy. Mianowicie w Kongo wybuchła rewolucja murzynów, która przybiera z dnia na dzień coraz większe rozmiary. Murzyni mordują bez miłosierdzia schwytych białych. Z Leopoldville donoszą, że w pobliżu miejscowości Kwango zamordowano dwóch Europejczyków, w miejscowości Kilambo zabito agenta terytorjalnego. Wiadomości te wywołały w Brukseli ogromną konsternację. Powodu powstania doszukują się w agitacji czarnoksiężników, którzy w misji kulturalnej białych widzą wielkie niebezpieczeństwo dla swej egzystencji.

## SENAT FRANCUSKI UCHWAŁA ŚRODKI NA BUDOWĘ LINJI TWIERDZ.

Senat 277 głosami przeciw 24 głosom opozycji uchwalił udzielenie środków materialnych na budowę linii twierdz. Wysokość środków jakie na ten cel mają zostać wyasygnowane zależeć będzie od przedłożeń rządowych. W miarę zgłaszania zapotrzebowania na kredyty potrzebne do rozbudowy twierdz, odpowiednie sumy będą asygnowane.



**OBNIŻKA PŁAC URZĘDNICZYCH.**

Jak donosi „Lupta” przygotowuje rząd rumuński projekt ustawy, której mocą obniżone mają być pensje urzędników nawet do 50 proc. Ustawa ta ma wejść w życie już we wrześniu r. b.

**REKORD LOTNICZKI.**

Lotniczka Maryse Bastie pobiła światowy rekord długości lotu w linii prostej dla aeroplanów lekkich. Lotniczka odleciała z Le Bourget w dn. 28 b. m. i wylądowała w okolicach Niżniego Nowgorodu po przeleceniu 290 klm.

**WYBORY NA WĘGRZECH.**

Ostateczny rezultat wyborów do parlamentu w okręgach prowincjonalnych przy jawnym głosowaniu jest następujący: na 181 posłów blok rządowy otrzymał 160 mandatów, opozycja prawicowa 15 mandatów, niezależna partja rolników 5 mandatów, mieszczańska opozycja lewicowa 1 mandat.

**ZEPELIN NA SZYNACH BĘDZIE WPROWADZONY JAKO STAŁA KOMUNIKACJA.**

Sukces osiągnięty podczas próbnej jazdy t. zw. „Zeppelin na szynach” na linii Hamburg — Berlin, skłonił niemieckie ministerstwo komunikacji do zaprowadzenia na stałe już od jesieni b. r. tego fenomenalnego środka lokomocji na wspomnianej linii. Będzie to zatem najszybsze połączenie kolejowe świata.

**ZAPOWIEDŹ HITLEROWCÓW W RAZIE DOJŚCIA DO WŁADZY.**

Na zgromadzeniu hitlerowców w Monachjum oświadczył b. kpt. Göring, iż podróż kanclerza Brüninga i min. Curtiusa do Londynu nie przyniosła spodziewanych rezultatów, t. j. zastanowienia spłat reparacyjnych.

„My nacjonałiści — oświadczył mówca — stwierdzamy uroczyście, że nie myślimy nawet dotrzymywać tego, co rządzący dzisiaj w Niemczech obiecują. Pożyczajcie, ile chcecie, my nie zwrócimy ani grosza. Niechaj zagraniczne koła polityczne zastanowią się nad tem, kto za rok rządzić będzie w Niemczech, p. Brüning, czy też my”.

Mówca atakuje również w bardzo ostrej formie prez. Hindenburga, zarzucając mu, iż stoi zawsze po stronie przeciwników ruchu hitlerowskiego. „P. Hindenburg — oświadczył Göring — winien ustąpić, albowiem z naszych pieniędzy podatkowych pobiera pensję, lecz stoi zawsze po stronie naszych przeciwników”.

**WĄŻ — OLBRZYM.**

W okolicy Tzucabac, na półwyspie Yukatan, myśliwi zabili olbrzymiego węża, nieznanego gatunku, długości 14 metrów. Myśliwi musieli dać do potwora 8 celnych strzałów, aby go zabić.

## TABELA WYGRANYCH

### numerów losów Loterii Fantowej Straży Granicznej

Na Nr. 33144 padła główna wygrana — motocykl, oraz następne fanty wartości od 10 do 100 zł. na:

Nr. losu	Nr. fantu	Nr. losu	Nr. fantu	Nr. losu	Nr. fantu	Nr. losu	Nr. fantu	Nr. losu	Nr. fantu
109	— 10	10922	— 93	19572	— 151	32623	— 58	41581	— 101
825	— 45	11220	— 28	19670	— 110	32831	— 129	41695	— 88
915	— 18	11292	— 53	19804	— 144	33144	— 1	41799	— 119
1302	— 48	11635	— 132	19932	— 38	33389	— 124	41829	— 64
2012	— 118	11724	— 137	20169	— 141	33402	— 149	42395	— 54
2185	— 20	11782	— 98	20604	— 31	33597	— 104	42418	— 136
2777	— 56	11819	— 11	20634	— 35	33647	— 84	42440	— 106
2961	— 50	12408	— 134	20692	— 67	33685	— 66	42451	— 128
3468	— 40	12811	— 74	20732	— 83	33804	— 26	42495	— 94
3790	— 130	12877	— 145	22829	— 120	33815	— 154	42597	— 112
5416	— 27	13082	— 59	23913	— 152	34081	— 79	42986	— 19
6147	— 95	13666	— 41	23977	— 72	34192	— 60	43592	— 62
6149	— 43	13784	— 115	24566	— 80	34234	— 46	44629	— 86
7001	— 91	14451	— 47	24578	— 32	34776	— 15	44721	— 2
7351	— 77	15088	— 30	25321	— 7	35069	— 33	44733	— 150
7466	— 37	15142	— 34	25483	— 135	35314	— 23	44776	— 90
8064	— 87	15477	— 65	25850	— 131	35519	— 9	44848	— 8
8135	— 99	15808	— 122	26101	— 133	35527	— 51	44908	— 24
8184	— 29	15856	— 116	26482	— 81	35831	— 89	44915	— 140
8291	— 121	16140	— 76	28095	— 75	35951	— 57	44973	— 52
8453	— 21	16192	— 126	28491	— 117	38572	— 113	45104	— 12
8761	— 71	16295	— 22	28577	— 13	38678	— 61	45326	— 147
8863	— 143	16648	— 148	29536	— 107	39616	— 103	45605	— 97
9162	— 3	16695	— 100	29706	— 63	40040	— 42	45909	— 153
9382	— 127	16696	— 92	30581	— 36	40061	— 49	45955	— 125
9497	— 123	16895	— 4	31108	— 142	40783	— 108	45996	— 17
10010	— 85	17335	— 44	31149	— 104	40876	— 138	47056	— 39
10045	— 5	18001	— 6	31201	— 78	41070	— 146	48791	— 139
10055	— 109	18504	— 105	31289	— 25	41117	— 70	49235	— 155
10865	— 111	18708	— 96	31951	— 14	41212	— 16	49408	— 73
10903	— 55	18750	— 82	32287	— 102	42169	— 68	49420	— 69

Fanty można odbierać osobiście przy oddaniu losu względnie przez przesłanie losu listem wartościowym i wówczas fany będą wysłane pocztą za zwrotem kosztów przesyłki, które pobierze się za zaliczką.

KOMITET LOTERYJNY.



# ŻYCIE PRAKTYCZNE

## WÓDKI OWOCOWE

Zwolenników prohibicji zgorszy zapewne temat, który zamierzamy poruszyć. Czynimy to wszakże, wychodząc z założenia, że przeciwników probicji jest w Polsce znaczny odsetek, ba, z całą pewnością można twierdzić, że ilościowo górują oni nad zaprzysięgłymi abstynentami.

Podane poniżej przepisy zaczerpnięte zostały ze starego „przewodnika”, według którego dziadowie nasi przyrządzali przysłowiowe dziś wódki i smakowite nalewki, które posiadały dwie kardynalne zalety — taniać i dobroć.

### ŚLIWOWICA.

100 gr. jąder z pestek śliwkowych upalić na brunatno jak kawę, utłuc w moździerzu lub zemleć w młynku i zalać pół ltr. spirytusu o mocy 96 st.

Po upływie trzech dni ściągnąć czysty spirytus, pozostałość wylugować wodą (mniej więcej pół ltr.), aby płyny zmieszać razem i przefiltrować.

Do otrzymanego w ten sposób litra esencji śliwkowej dodać: spirytusu 96 st. — 4 litry, wody — 5 ltr., eteru winnego — 0,1 gr., olejku gorzkich migdałów — 0,5 gr., eteru octowego — 10 gr., eteru saletrzanego — 1 gr. i gliceryny 10 gr.

Po wymieszaniu odstawić na dwa dni. Po upływie tego czasu śliwowica jest gotowa.

### STARKA NR. 1.

Do 10 ltr. spirytusu 70 st. dodać 400 gr. chleba żytniego dobrze przypalonego i 1 gram *Foenum Graecum* i odstawić na 20 dni.

Po upływie tego czasu ściągnąć czysty spirytus, pozostałość wylugować litrem wody przegotowanej i przecedzić przez płótno.

Wodę i spirytus zlać razem i dodać 400 gr. wiórków dębowych.

Po miesiącu odstania zlać gotową już starke do butelek.

### STARKA Nr. 2.

Do 10 litrów spirytusu 70 st. dodać 400 gr. ryżu upalonego jak kawa i 400 gr. wiórów dębowych.

Po dwudziestodniowym odstaniu ściągnąć lewarkiem, pozostałość przefiltrować przez płótno i dodać 0,5 gr. olejku jałowcowego.

Starke można pić od razu.

### STARKA Nr. 3.

Do 10 litrów spirytusu 70 st. dodaje się trzy czwarte klg. jabłek „Reneta” drobno pokrajanych, 400 gr. wiórów dębowych i pół litra zwykłej okowity.

Jabłka i wióry lugać w spirytusie przez 30 dni, poczem gotową już starke przefiltrować i zlać do butelek.

### STARKA — ŻYTNIÓWKA.

Do 10 litrów spirytusu o mocy 70 st. dodaje się pół litra okowity, 10 gr. eteru octowego, 6 gr. eteru saletrzanego, pół kropli olejku anyżowego, jedną kroplę olejku jałowcowego i 2 litry wody.

Wszystkie te olejki i etery należy rozpuścić w niewielkiej ilości spirytusu, (odlanego z przygotowanych 10 litrów) i dodać do spirytusu zmieszanego z wodą i okowitą po niewielkiej ilości. Zazwyczaj połowa tego płynu aromatycznego wystarcza, są jednak smakosze, którzy wolą ostrzejszą wódkę.

Po przygotowaniu płynu, dodaje się 400 gr. wiórów dębowych i odstawić na 30 dni.

Po upływie tego czasu starke — żytniową zlać do butelek.

## KIRSZ SZWAJCARSKI.

100 gr. jąder z pestek wiśniowych lugać w pół ltr. spirytusu o mocy 70 st. przez trzy dni. Po trzech dniach czysty i aromatyczny spirytus ściągnąć, pozostałość wylugować niewielką ilością wody przegotowanej i przefiltrować. W ten sposób otrzymujemy jeden litr esencji „kirsch”, do której trzeba dodać: 8 ltr. spirytusu o mocy 60 st., 0,1 gr. olejku winnego, 5 gr. olejku z korzenia fioletowego, 10 gr. eteru octowego, 4 gr. eteru saletrzanego, 0,5 gr. olejku gorzkich migdałów i 10 gr. gliceryny. Po wymieszaniu odstawiemy na trzy dni. Równocześnie przygotowujemy dwa dodatkowe składniki, a mianowicie:

1) 400 gr. dobrych, aromatycznych gruszek kraje się drobno i luguje przez trzy dni w pół ltr. spirytusu.

2) 4 gr. dobrze roztartej wanilii luguje się przez tyleż dni w pół ltr. spirytusu.

Po upływie tego czasu spirytus z gruszek i wanilii ściągnąć, względnie odsączyć i zmieszać z zasadniczym płynem, co razem powinno dać 10 ltr. kirszu i po przefiltrowaniu zlać do butelek.

## JAŁOWCÓWKA.

Modna ostatnio wódka ta przyrządza się w sposób następujący:

1 kg. jałowca tłucze się w moździerzu, zalewa 10 litrami spirytusu o mocy 60 st. i pozostawia w ciepłym miejscu przez trzy dni. Po trzech dniach przefiltrować przez gęste płótno lub watę i dodać: 20 gr. eteru octowego, 6 gr. eteru saletrzanego i 20 gr. gliceryny.

Po wymieszaniu rozlać do butelek. Jałowcówka nadaje się do picia od razu. Wystała jest nieco ostrzejsza.

## PRANIE WYROBÓW FLANELOWYCH i WELNIANYCH

**Wyroby flanelowe.** W dwóch kubkach przygotowujemy wodę, do której dodaje się uprzednio nieco rozpuszczonego mydła. Gdy woda ostygnie dostatecznie, do jednego kubka dolewamy trochę cieplejszej wody, w której rozpuściliśmy sodę w stosunku jednej łyżeczki od herbaty na jedną sztukę, przeznaczoną do prania i na 3 — 4 litry wody.

Po wymieszaniu, a co zatem idzie po rozpuszczeniu się sody wkładamy do wody przedmioty z flaneli, pozostawiając je w spokoju przez 5 — 6 godzin.

Po upływie tego czasu wyjmujemy flanelę i bez wyciskania wstrząsamy każdą sztukę silnie w powietrzu, poczem zanurzamy do drugiego kubka, zawierającego zimną wodę z mydłem.

W wodzie tej opłukujemy flanelę kilkakrotnie, aż ściekająca z niej woda będzie zupełnie czysta. Wówczas zwijamy uprane sztuki w wilgotne płótna i zostawiamy w spokoju, aż wyschną one kompletnie.

Przed prasowaniem, jeżeli chcemy przywrócić flaneli miękkość, skrapiamy ją wodą, zaprawioną amoniakiem, w stosunku 20 gr. amoniaku na dwa litry wody.

**Wyroby welniane.** W 12 litrach wody gotujemy przez godzinę 700 gr. drzewa Panamskiego (t. zw. „Panama”) poczem dodajemy nieco mydlika (bez liści!). — Wywar pozostawiamy na ogniu dopóty, aż woda nie zacznie się mocno pienić. Gdy to nastąpi, sączymy wywar przez płótno i oziębiamy do pokojowej temperatury.

Teraz możemy przystąpić do prania. Pierzemy, oczywiście, bez mydła, poczem uprane sztuki płócemy kilkakrotnie w ciepłej lub zimnej wodzie i suszymy bez wyciskania.

Prasować należy przed zupełnym wyschnięciem, od lewej strony, przyczem jest bardzo wskazane, uprasowaną rzecz powiesić na parę godzin na ramiączkach.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA



## OD ADMINISTRACJI

Administracja „Czat” wysłała niedawno przypomnienia P. T. prenumeratom, zalegającym z opłatą abonamentu za uprzednie miesiące. W rezultacie tej akcji, okazało się, że wielu prenumeratów zmieniło miejsce pobytu, wcale o tem nie zawiadamiając administracji, która przez szereg miesięcy wysyłała egzemplarze ponosząc z tego powodu niepotrzebne straty.

Zmieniający miejsce pobytu, powinien w każdym wypadku zawiadomić o tem administrację, podając miejsce nowego przydziału.

Pozatem pewna część prenumeratów kwestionowała wysłane im rachunki za zaległe miesiące. Część tych pretensyj administracja anulowała, stwierdzając, że niedopatrzenie to powstało z winy poczty i P. T. prenumeratów, którzy często nie wypisują na odwrotnej stronie blankietu P. K. O. za który miesiąc regulują abonament, czasem zaś nie podają swego nazwiska, lecz tylko nazwę placówki, lub odwrotnie. W tych warunkach nie trudno o pomyłki, które powodują sami prenumeratorki, nie zdając sobie sprawy, że drobne uchybienia z ich strony, powodują trudności administracyjne.

Przypomina się raz jeszcze o czytelnym wypełnianiu blankietów P. K. O. z dokładnym podaniem nazwiska prenumeratorki, adresu, i miejscowym **urzędem pocztowym**, do którego placówka jest przynależna.

„Czaty” prenumerować można nietylko bezpośrednio, lecz również przez każdy miejscowy urząd pocztowy, który odpowiedzialny jest za wszelkie opóźnienia, niedokładności i braki.

Administracja „Czat”.

## Nasz Poradnik Bibliotekarski

*Redakcja „CZAT”, dążąc usilnie do usprawnienia organu Straży Granicznej, pod każdym względem, szczególnie zaś w dziedzinie kulturalno-oświatowej, wprowadza z niniejszym numerem stały*

### PORADNIK BIBLIOTEKARSKI.

*Z porad literackich, bibliotekarskich i księgarsko-wydawniczych korzystać może każda biblioteka Straży Granicznej, jak również każdy prenumeratorki i czytelnik naszego pisma.*

*Prócz tego Administracja „CZAT” może dostarczać każdą żadaną polską książkę z 10% opustem, jak również udzielać porad w sprawach zakupu nowości wydawniczych, zakładania i uzupełniania bibliotek i księgozbiorów.*

*Kto chce nabyć jakąkolwiek książkę taniej, niech ją zamówi przez Administrację „CZAT”. Każda Biblioteka Straży Granicznej może więc zaopatrywać się przez nas we wszelkie nowości wydawnicze oraz otrzymać wszelkie wyjaśnienia i porady.*

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Str. Nr. 1408.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 1. XII. 18 do 7. IX. 21, 2 lata, 9 miesięcy i 7 dni i za służbę w Straży Granicznej od 15. X. 22 do 31. VII. 31, 8 lat, 9 miesięcy i 16 dni, czyli razem 11 lat, 6 miesięcy i 23 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 2 lata, 3 miesiące i 21 dni, oraz tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 2 miesiące i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 16 lat i 21 dni policzalnych do emerytury, czyli 54,4% emerytury.

**Stały czytelnik Cz. 113.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 26. IX. 14 do 31. X. 1918, 4 lata, 1 miesiąc i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 15. VIII. 22 do 31. VII. 31, 8 lat, 11 miesięcy i 16 dni, czyli razem 13 lat i 21 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 7 miesięcy i 23 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 1 rok, 3 miesiące i 25 dni.

Ogółem posiada Pan 15 lat i 9 dni policzalnych do emerytury, czyli 52% emerytury.

**Przod. St. J.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 14. X. 11 do 23. IX. 13 i od 4. VIII. 14 do 31. X. 18, 6 lat, 2 miesiące i 6 dni, za służbę w W. P. od 15. VII. 20 do 15. I. 21, 6 miesięcy i w Straży Granicznej od 8. V. 21 do 31. VII. 31, 10 lat, 2 miesiące i 23 dni czyli razem 16 lat, 10 miesięcy i 29 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 4 lata, 8 miesięcy i 27 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 1 rok, 10 miesięcy i 27 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 6 miesięcy i 23 dni policzalnych do emerytury czyli 71,2% emerytury.

**St. Str. St. L.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 16. XI. 16 do 31. X. 18, 1 rok, 11 miesięcy i 15 dni, za służbę w W. P. od 24. I. 19 do 3. XI. 21, 1 rok, 9 miesięcy i 10 dni i w Straży Granicznej od 27. III. 22 do 31. VII. 31, 9 lat, 4 miesiące i 4 dni, czyli razem 13 lat i 29 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 4 lata, 1 miesiąc i 20 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata i 14 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 3 miesiące i 3 dni policzalnych do emerytury czyli 61,6% emerytury.

**Str. O. A.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 14. XI. 16 do 31. X. 18, 1 rok, 11 miesięcy i 17 dni, za służbę w W. P. od 5. VI. 19 do 12. IX. 21, 2 lata, 3 miesiące i 7 dni i w Straży Granicznej od 27. III. 21, do 31. VIII. 31, 10 lat, 4 miesiące i 4 dni czyli razem 14 lat, 6 miesięcy i 28 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 3 lata, 8 miesięcy i 3 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby granicznej 2 lata, 6 miesięcy i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 9 miesięcy i 14 dni policzalnych do emerytury, czyli 66,4% emerytury.

**Przod. S.** Służy Pan w Straży Granicznej 14 rok, a ponadto posiada służby państwowej ponad 8 lat. Jak długo służy Panu urlop wypoczynkowy? 4-tygodniowy.

**MUZEUUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA







# GAWĘDY, HUMOR, OPOWIADANIA

## STRAŻNICY NA ODPOCZYNKU.

— Ty mnie Oleś nie bujaj tem twojem opowiadaniem, to wszystko jest taki „pic”, jak między myśliwymi, którzy sobie na bohatersko trajlują. Jak ja Ci opowiem przygodę, jaką miałem raz na placówce w Łysobykach, to cię nagła woda zaleje. Jak Boga kocham; nie dasz wiary! Przemysłowcy wzięli mnie do niewoli. Było tak: Werońcia Ochęduszko, dawna moja narzeczona, ani rusz nie chciała się ruszać. Oczywiście zamaż. Namawiałem, prosiłem, płakałem, przywoziłem kwiaty, niespodzianki, prezenty, a ta ci jucha, nawet na to nie lasa, sianem się wykręcała, że z pensji strażniczej, ani nie wyżyje, ani jednej krowy nie kupi, a jej „Batory” czyli ojciec ani morga ziemi jej nie zapisze. Można tak do czasu być frajerem, ale jak człowiek po rozum przyjdzie do głowy, że z dziewczuchami nie uradzi, to się raz postawi a potem wstawi i basta! Przecież chłop i strażnik jestem, ze Lwowa, a Lwów mówię Ci bracie, to strasznie batjarskie miasto. Do kaszy tym polskim braciom nie naplujesz. Więc i ja też zacząłem „truć” monopolkę, bo mnie jakaś „chandra” napadła, melancholierja, zawód, czort wie jak to się tam nazywa.

Pewnego razu idę w nocy na patrol do lasu cały „mokry”, czyli serdecznie „podgazowany”, rozglądam się wokoło po polu, aż nagle spostrzegam bracie, jak jakaś czarna cholera wyrasta jakby z pod ziemi. Krzyczę stój! bestja stoi także, idę, bies idzie ze mną razem, wrywam, on pędzi obok mnie. Gdy mi ze złości o mało krew nie zalała, zdejmuję karabin i pif, pa!, pif, pa! Słucham! Wiesz, kto to był?

Mój własny cień.

Tak to człowiek szaleje, jak jest zakochany nieszczęśliwie i w dodatku popiera Bezpartyjny Blok współpracy z monopolem spirytusowym.

Tak jakoś dziwnie przedstawiał mi się świat, że wszystko się dookoła mnie kręciło. Las cholera, rósł gdzieś w niebie, a księżyc włócił się po ziemi. Drzewa raz rozstępowały się przedemną, to znów waliły mię w głowę. A wszystko razem bracie, serdeczna karuzela, raz przynajmniej człowiek widział, jak się ziemia naprawdę obraca.

Naraz patrzę, a tu bracie otacza mnie cała sfera przemysłowców i krzyczą: ręce do góry! Ja za karabin, ale jeden zaszedł mnie z tyłu niespodziewanie przewrócił, po chwili zaś, kilku drabów skrepiło mnie i ułożyło na wóz, pełen kokainy. Tak mi się naraz słodko zrobiło w tej bajkowej drzemce, że w tem rozmarzeniu zacząłem ścisnąć i całować wszystkich przemysłowców. Oni też rzucili mi się na szyję, częstowali smakołykami, naładowali forsę jak lodu po wszystkich kieszeniach. To jest służba — pomyślałem. W raju napewno nie było lepiej. Bo i dziewczynka jakaś się znalazła, piękna jak polski bławat, a taka ci jucha jurna, że się sama do mnie dobierała bez nijkiego wstydu. — I to wszystko przy świadkach, t. j. tych przemysłowcach, na tym wozie z kokainą. Nie dasz, wiary, bracie, że jak ją zacząłem laskotać, odwzajemniając się za jej pieczyoty, w tej samej chwili urodziła syna, podobnego do mnie,

jak kropla wody i zaraz potem przemysłowcy urządzili nam chrzciny, z taką popijochą i radością, że skrzypce i bassetle same w powietrzu grały, a banda cała tańczyła na wozie jak cygańskie niedźwiedzie.

A była to najświętsza prawda, jak mnie tu żywego widzisz, wszystko to działo się z całą dokładnością, jak ci opowiedziałem i z takim jeszcze finałem, że ja braciszku całą tę rozbawioną bandę skierowałem zamiast zagranicę przed budynek naszego Komisarjatu, gdzie ich naprawdę czekał zasmarkany koniec. A wiara to się najadła tej kokainy jak mojżeszowy lud bożej manny i z całego przemytu, mięta jak cholera.

Co, ty myślisz, że bujam, że tak patrzysz z podełba i krzyczysz ironicznie pysk?

Pytaj Kaciale, pytaj Rymbusia, albo Julka Spuchlaka, oni to wszystko potwierdzą. Ja więcej nie pamiętam, bo jak mnie w komendzie cucili, para odemnie buchała, jak z pędzącego rumaka w grudniu, bo oprócz tego, że mnie te cholery serdecznie upili, jeszcze na dobitkę uspili jakąś cholera, żem wyglądał utyłany jak domowa świnia i 24 godziny po tem wszystkim, gruntowniem się jeszcze nie obudził.

RIDEAMUS.

## NA INSPEKCJI.

*Starosta:* Czy macie tu dzielną straż ogniową?

*Burmistrz:* Jeszcze jak! Niema dla nich większej frajdy, jak pożar.

## NOWE WYDAWNICTWA

Kmdr. ppor. dypl. R. Czeczot, „Obrona wybrzeża”. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Warszawa 1931. Cena 8.50 zł.

Posiadanie własnego wybrzeża morskiego nakłada na państwo obowiązek zabezpieczenia go przed napadem wroga, o ile to państwo nie chce się wyzbyć tak cennego i ważnego czynnika w jego rozwoju, jakim jest morze.

Pierwszorzędnego znaczenia to zagadnienie obrony ujął w formie naukowego opracowania kmdr. ppor. dypl. Rafał Czeczot, p. t. „Obrona wybrzeża”.

Właściwy wykład teorii współczesnej obrony wybrzeża poprzedził autor zaczerpniętymi z wojny rosyjsko-japońskiej i światowej licznymi przykładami nowoczesnych walk morskich, które roztrząsa i omawia z punktu widzenia wojskowego.

Praca podzielona jest na 7 części: 1) wojna rosyjsko-japońska 1904 — 1905 r.; 2) działania pod Dardanelami podczas wojny światowej; 3) obrona zatoki Finskiej i Ryskiej podczas wojny światowej; 4) organizacja obrony wybrzeża Flandrii; 5) organizacja obrony wybrzeża włoskiego podczas wielkiej wojny; 6) napady na wybrzeża; 7) współczesne rozwiązanie zadania obrony wybrzeża.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 400, pół strony zł. 200, 1/3 strony zł. 120. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja „Czasy” Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Drukarnia Artystyczna, Nowy-Swiat 47, tel. 635-80 i 635-83.